

# GŁOS PIOTRKOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

NIEDZIELA, 26 CZERWCA 1949 ROKU

Nr 172 (1096)

## Dno zdrady narodowej

**P**ŁATKOWA rozprawa przeciwko Adamowi Doboszyńskiemu, wypełniona całkowicie zeznaniami odpowiedzialnego oficera przedwojennego wywiadu polskiego, mjr. Nowińskiego, odsłoniła pomysł o brach zdrady i zaprzęstwa sanacji, pokazując w całej okazałości cuchnące bagno i zgnilizną sanacyjnego aparatu państwowego.

Spróbujemy dziś rzucić snop światła na jego „pracę” po wybuchu wojny. Szpiegzy niemieccy, ludzie będący przewodnikami inspiracji niemieckiej, od lat związani z Abwehrstelle, nie zerwali z swymi gospodarzami i wtedy, gdy naród polski oraz cały blok antyhitlerowski prowadził wojnę z Niemcami. Na odwrót — okrzepł wojny był okresem rozkwitu ich antynarodowej i zdradzieckiej działalności.

Od lat wykonywali rozkazy Berlina, a teraz ich usługi stały się Berlinowi szczególnie potrzebne.

**ZACHOWANIE WIERNOŚCI DLA HITLERZMU DYKTOWAŁ IM IDEOLOGIA FASZYSTOWSKA, STARA, NIEPRZEJEDNANA NIENAWIŚĆ DO LUDU POLSKIEGO, DO ZWIĄZKU RADZIECKIEGO, DO SPRAWY POSTĘPU I WOLNOŚCI.**

Gen. Sikorski zdawał sobie sprawę, czym był drugi oddział sanacyjnego sztabu głównego i zakazał przyjmowania jego oficerów do służby wywiadowczej. Mimo to starzy sanatorzy zajmują wiele stanowisk w rządzie i w wojsku, a szczególnie w polskim wywiadzie na emigracji. Znany agent niemiecki, mjr Zychon, poradził sobie w ten sposób, że skorzystał z osobistej protekcji zdrajcy francuskiego, admirała Darlana i dostał się do służby wywiadowczej, wprowadzając do niej cały zespół swoich ludzi.

Zwierzchnikiem Zychonia stał się oficer sanacyjny „dwójki”, plk. Gano. Również wiele innych odpowiedzialnych stanowisk w wywiadzie na emigracji objęli dwójkarze sanacyjni.

Poczynione przed wojną butne zapewnienia plk. Miedzinskiego, wychowanka „dwójki” oraz Stawojskiego, że sanacja nie odda władzy, na nieszczerść narodu polskiego spełniły się.

Najgorsze zdradzieckie tradycje sanacyjnych wielkorządów znalazły kontynuację i ukoronowanie w działalności na emigracji.

Agent niemiecki od roku 1930, niejaki Mikiciński, pojawił się na emigracji uzbrojony w korzystną opinię wydaną mu przez MSZ. Sosnkowski powierzył mu ważną misję zawiązania do kraju instrukcji i pieniędzy dla organizacji podziemnych. Szpieg niemiecki Mikiciński kursował oczywiście swobodnie między Paryżem a Warszawą i przywiózł z Polski gen. Sosnkowskiemu żonę.

Mimo ciężkich oskarżeń, wysuniętych przeciwko Mikicińskiemu i ostrzeżenia ośrodków podziemnych w kraju przez gen. Sikorskiego przed Mikicińskim, agent ten trzykrotnie jeszcze odbył raid na trasie Paryż — Warszawa i z powrotem, raz z poleceniem wojskowym, a dwukrotnie z poleceniami politycznymi od Mikolajczyka i Kota.

Żona szefa wydziału wywiadowczego drugiego oddziału plk. Gano wyjechała w asyście oficera niemieckiego z Warszawy do Berlina, gdzie podejmował ją szef niemieckiego wywiadu, admirał Canaris. Z Berlina przez

## PERSPEKTYWY KRYZYSU w USA i w Anglii powodują naprężenie stosunków amerykańsko-brytyjskich

**NOWY JORK (PAP)** — Prezydent Truman złożył wczoraj oświadczenie, w którym przyznał, że Stany Zjednoczone znajdują się w trudnej sytuacji gospodarczej.

Jak wiadomo, prezydent Truman dotąd starał się uspokoić amerykańską opinię publiczną i bagatelizował w swych dotychczasowych deklaracjach pogłębiającą się coraz bardziej depresję gospodarczą w Stanach Zjednoczonych.

**MOSKWA (PAP)** — Czasopismo „Nowoje Wremia” omawiając obecną sytuację gospodarczą Stanów Zjednoczonych stwierdza, że nawet oficjalnie dane statystyczne fałszujące rzeczywistość, nie mogą zamaskować faktu, że kraje kapitalistyczne grzezną coraz głębiej w matni kryzysu gospodarczego.

Wobec ciągłego zwyżania się rynku, poziom amerykańskiej produkcji przemysłowej już od 6 miesięcy nieustannie spada. W porównaniu z listopadem ub. r. amerykańska produkcja przemysłowa skurczyła się według oficjalnych danych o 10 proc.

„Nowoje Wremia” przypomina, że w czasie wielkiego kryzysu w 1929 r. spadek produkcji USA w ciągu 6 miesięcy wyniósł 12 proc.

W związku ze spadkiem cen i brakiem popytu, wszystkie kopalnie amerykańskie w dniu 13 bm. przerwały pracę na raz na okres tygodniowy.

Notowania giełdowe świadczą o narastaniu głębokiego kryzysu. Ogólna wartość akcji notowanych na Giełdzie Nowo

York spadła od początku bm. o 3 miliardy dolarów. Począwszy od września br. tylko w przemyśle przetwórczym straciło pracę 1.700 tys. robotników. Liczba bezrobotnych wśród robotników przemysłu włókienniczego wynosi 225 tysięcy osób, czyli 18 proc. ogólnej liczby.

Kryzys w Stanach Zjednoczonych jest dotkliwie odczuwany przez kraje marszalkowskie. W kwietniu eksport krajów marszalkowskich do Stanów Zjednoczonych spadł o przeszło 27 proc. w porównaniu z poprzednimi miesiącami br.

Eksport Anglii do Stanów Zjednoczonych spadł o 38 proc. w porównaniu z marcem br.

**NOWY JORK (PAP)** — W Waszyngtonie i Londynie wszyscy zdają sobie coraz dokładniej sprawę z naprężenia w stosunkach gospodarczych między Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią, oraz z tego, że sytuacja ta może również wywołać poważne różnice zdań w dziedzinie politycznej.

Wyraz temu daje korespondent gospodarczy dziennika „New York Times” Hoffman, który w depeszy z Londynu pisze, że „rozpoczęła się nowa faza trudności i nieporozumień w stosunkach angielsko-amerykańskich”.

Nieporozumienia ekonomiczne między Anglią a Stanami Zjednoczonymi znalazły ostatnio wyraz w związku z zawarciem brytyjsko-argentyńskiego traktatu handlowego.

Kuliszy tych nieporozumień wyglądają następująco: zmniejszona ze względu na politycznych do nabywania większości swego importu na rynku amerykańskim, Wielka Brytania walczy o utrzymanie swego zapasu dolarów na pokrycie zakupów w USA.

Z każdym miesiącem jednak eksport ten ulega kurczeniu się, ponieważ ceny towarów brytyjskich są zbyt wysokie dla rynku amerykańskiego i ponieważ rynek amerykański jest coraz silniej nasycony własną produkcją.

Dla utrzymania i tak niskiego poziomu życiowego swej ludności oraz oszczędzania dolarów na najbardziej konieczny zakup w Północnej Ameryce, Wielka Brytania ucieka

się do dwustronnego handlu kompensacyjnego na „obszarze pozadolarowym”.

Tego rodzaju posunięcia Wielkiej Brytanii wywołują jednak ostre protesty producentów amerykańskich przeciwko konkurencji brytyjskiej na rynkach świata — szczególnie na rynkach południowo-amerykańskich.

Na ogół panuje przekonanie, że przy zwiększeniu nacisku na Londyn, Stany Zjednoczone mogą jeszcze przeszkodzić wprowadzeniu w życie brytyjsko-argentyńskiego traktatu handlowego.

Jednocześnie w Waszyngtonie padają ostrzeżenia pod adresem rządu, aby nie przesadzał w polityce zmuszania Wielkiej Brytanii do podejmowania decyzji sprzecznych z jej interesami, i nie ujawniał zbyt brutalnie faktu, że Anglia nie jest sprzymierzeńcem i partnerem Stanów Zjednoczonych, lecz satelitą.

**DOBOSZYŃSKI I TYSKIEWICZOWA**

Na pytanie przewodniczącego, czy spotykał się w czasie swej służby w II Oddziale z nazwiskiem Doboszyńskiego, świadek stwierdza, iż nazwisko to jest mu dobrze znane, gdyż prowadził sam sprawę „afery Tyszkiewiczowej”.

**KARIERA HITLEROWSKIEGO AGENTA ŻYCHONIA**

Mjr Nowiński naświetlił następnie szczegółowo aferę kpt. Jana Zychonia, który w roku 1930 objął kierownictwo ekspozytury wywiadowczej Nr 3 w Bydgoszczy. Afera ta — jak stwierdza świadek — była dalszym przejawem inspiracyjnej roboty wywiadu niemieckiego. Właśnie w roku 1930, kiedy powstają zastrzeżenia co do Sosnkowskiego, następuje jak gdyby zmiana ról, przygotowana przez wywiad niemiecki. Major Zychon obejmuje ekspozyturę w

Bydgoszczy pomimo, że nie było precedensu, aby na stanowisko takie wyznaczano oficera bez ukończenia Wyższej Szkoły Wojennej, jak stało się w tym wypadku. Równocześnie niemal kasuje się ekspozyturę w Poznaniu i Zychon koncentruje w swych rękach całość informacji na północy.

Major Zychon rozpoczyna pracę przede wszystkim na terenie Gdańska z głośną reklamą. Rozgłasza szeroko w Polsce, a nawet na samym terenie Gdańska o swych sukcesach. Zachowuje się prowokacyjnie, każe grać polski hymn narodowy przed gdańskim prezydium policji, choć w mundurze i nikt go nie rusza. W obstawionym przez agentów niemieckich mieszkaniu swej przyjaźnielki odbywa spotkania ze swymi agentami, a także, nie bacząc na podsłuch, telefonuje swobodnie do swoich oficerów wywiadu. Niemcy nie tylko go nie likwidują, ale odwrotnie — sami reklamują go — między innymi napastliwymi artykułami prasy gdańskiej. W dwóch głośnych publikacjach propaganda niemiecka przedstawia go jako asa wywiadu polskiego. Świadek przypomina, że również i Sosnkowskiego otoczyli Niemcy hałaśliwą reklamą, sławiąc jego walory.

**WYWIAD NIEMIECKI WPŁYWAŁ NA DECYZJE SANACJI**

Niezwykle zainteresowanie wzbudziły na sali sądowej ujawnione przez świadka szczegóły zaaranżowanej przez Zychonia tzw. akcji „ciotka”. Polegała ona na skomplikowanym przegładaniu poczty niemieckiej w czasie jej tranzytu przez terytorium polskie z Niemiec centralnych do Prus Wschodnich. W rezultacie tej akcji, która — nie mogła być niedostrzeżona przez Niemców — zaczęły trafiać do rąk wywiadu polskiego niezwykle wartościowe materiały. Tłumacząc kulisy tej niezwyklej afery, świadek przedstawia cele tej wielkiej inspiracji niemieckiej. Łączyła się ona mianowicie z ogólną sytuacją polityczną. Niemcy chcieli wówczas przekonać Polaków, iż powinni stać się ich partnerami. Zmierzało do wykazania, że stanowią potęgę militarną, o którą Polska powinna się oprzeć, mając do wyboru jedynie współpracę z Niemcami lub ze Związkiem Radzieckim. Wiadomości o potencjale wojskowym Niemiec miały więc ilustrować jego szybki rozwój.

(Dalszy ciąg na str. 2-jej).



Zbliża się okres żniw. Już pierwsze kosiarki wyszły w pole, by kosić rzepak. Niedługo, bo już około 10 lipca, rozpocznie się sprząt żyta. Toteż we wszystkich ośrodkach maszynowych, resztołkach i majątkach trwają przygotowania i w pełnym toku są remonty maszyn. Na zdjęciu widzimy traktorzystę — mechanika z Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Goślibiu, remontującego maszynę żniwną — snopowiązałkę kosiarską.

## Najwyższa Izba Kontroli zbadała rachunki państwowe za 1945/46 r.

**WARSZAWA (PAP)** — Dnia 24 bm. pod przewodnictwem p. o. tow. M. Popiela (PZPR) odbyło się posiedzenie sejmowej komisji skarbowo - budżetowej.

W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Skarbu oraz Najwyższej Izby Kontroli.

Referent generalny poseł tow. Rapaczyński (PZPR) przedstawił komisji skarbowo - budżetowej sprawozdanie z zamknięcia rachunków państwowych za okres od 1 kwietnia 1945 r. do 31 marca 1946 roku, sporządzone przez Ministerstwo Skarbu i zba dane przez Najwyższą Izbę Kontroli.

Po omówieniu całokształtu gospodarki finansowej Rządu, referent zaproponował, aby wniosek przedłożony przez NIK o udzielenie Rządowi absolutorium wnieść na plenum Sejmu.

W wyniku głosowania, zamknięcie rachunków państwowych za okres sprawozdawczy oraz wniosek NIK o udzielenie absolutorium Rządowi, komisja przyjęła jednogłośnie.

## Sanacyjni agenci Hitlera pchali Polskę do zguby

### Proces Doboszyńskiego odsłania potworne bagno zdrady uprawianej przez piłsudczyków

Poniżej zamieszczamy dalszy ciąg zeznań majora Nowińskiego, złożonych na rozprawie przeciw Doboszyńskiemu w ubiegły piątek.

Bydgoszczy pomimo, że nie było precedensu, aby na stanowisko takie wyznaczano oficera bez ukończenia Wyższej Szkoły Wojennej, jak stało się w tym wypadku. Równocześnie niemal kasuje się ekspozyturę w Poznaniu i Zychon koncentruje w swych rękach całość informacji na północy.

Major Zychon rozpoczyna pracę przede wszystkim na terenie Gdańska z głośną reklamą. Rozgłasza szeroko w Polsce, a nawet na samym terenie Gdańska o swych sukcesach. Zachowuje się prowokacyjnie, każe grać polski hymn narodowy przed gdańskim prezydium policji, choć w mundurze i nikt go nie rusza. W obstawionym przez agentów niemieckich mieszkaniu swej przyjaźnielki odbywa spotkania ze swymi agentami, a także, nie bacząc na podsłuch, telefonuje swobodnie do swoich oficerów wywiadu. Niemcy nie tylko go nie likwidują, ale odwrotnie — sami reklamują go — między innymi napastliwymi artykułami prasy gdańskiej. W dwóch głośnych publikacjach propaganda niemiecka przedstawia go jako asa wywiadu polskiego. Świadek przypomina, że również i Sosnkowskiego otoczyli Niemcy hałaśliwą reklamą, sławiąc jego walory.

**Plan przekroczony**

## Milion ton cementu

**WARSZAWA (PAP)** — Zjednoczone Fabryki Cementu, podległe Centralnemu Zarządowi Przemysłu Mineralnego, wyprodukowały od początku b. roku do 14 czerwca milion ton cementu.

Plan półroczny, przewidujący produkcję 975 tys. ton został tym samym przekroczony.

## Niech rosną porty polskie w służbie pokoju!

## 22 lipca - odsłonięcie Kolumny Zygmunta

**WARSZAWA (PAP)** — W dniu 25 bm. odbędzie się uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego pod Kolumną Zygmunta.

Na uroczystości przybyli przedstawiciele władz państwowych oraz przewodnicy pracy „Mostostalu” i „Kamieniołomów Dolnośląskich”. Aktu wmurowania dokonał wiceminister Golański.

Uroczyste odsłonięcie Kolumny Zygmunta nastąpi w dzień święta Odrodzenia — 22 lipca b. r.

## Zgon Sofulisa

**LONDYN (PAP)** — Agencja Reutersa donosi z Aten, że premier monarchistycznego rządu ateńskiego, Temistokles Sofulis, zmarł na udar serca w wieku 88 lat.

Król Paweł powierzył misję utworzenia nowego gabinetu dotychczasowemu wicepremierowi i ministrowi spraw zagranicznych, Tsaldarisowi.

Szwajcarię i Lizbonę Ganowa dostała się do Londynu.

Żona i syn Mikolajczyka z obozów koncentracyjnych wychyli pewnego pięknego dnia w zagadkowych okolicznościach do Londynu. Oto niektóre tylko fragmenty „państwowej działalności” emigracyjnych dostojników!

Nie jednak nie czyni się za darmo — stwierdził major Nowiński — za usługi płaci się usługą. Za przetransportowanie przez Canarisa Ganowej plk. Gano zapłacił mu materiałami wywiadowczymi, za podobne usługi Mikolajczyk rewanżował się u-

slugami politycznymi.

Przeróżający jest łańcuch zdradzieckich, nikczemnych afer, jakie przedstawił mjr Nowiński sądowi. Nie sposób powtórzyć wszystkich. Najboleśniejsze jednak, burzące krew w zylach jest stwierdzenie świadka, że kontakty i drogi komunikacyjne emigracji z krajem opanowane były przez agenta hitlerowskiego wywiadu, mjr. Zychonia, protegowanego i osławianego przez ludzi znacznie wyżej od niego postawionych, mimo, że o Zychoniu mówiło się w Londynie niemal publicznie, że jest szpiegiem niemieckim.

Zeznania mjr. Nowińskiego dały gruntowną odpowiedź na pytanie, dlaczego Doboszyński ani przed wojną, ani w czasie wojny nie został zdemaskowany. Ale nie tylko to. Ujawnione przez świadka fakty sprawiły, że proces Doboszyńskiego stał się jednocześnie sądem opinii publicznej nie tylko nad reprezentowanym przez oskarżonego obozem „narodowym”, lecz także SADEM NAD CAŁYM, ZA RÓWNO ENDECKIM JAK I SANACYJNYM, WSTĘCZNYM I WYCIEMNIONYM POLSKIM, KTÓRE PROWADZIŁO NARÓD DO NIEUCHRONNEJ ZGUBY.

# Historia haniebnego zdrady narodowej

# Sanacyjni agenci Hitlera pchali Polskę do zguby

(Dokoliczenie ze str. 1-iej)  
Tym samym celem służył niejaki Kofer, adiutant ówczesnego dowódcy hitlerowców w Gdańsku, który został zwerbowany przez majora Żychonia. Wtedy znowu popłynęły strumieniem ważne dokumenty i nikt początkowo nie zainteresował się tym, że materiały bardzo często nie leżały w zasięgu Kofera i nie wiadomo było skąd mógł je dostać.

### KULISY

#### „KRWAWY NIEDZIELI”

Major Żychon nie przestrzegł zupełnie konspiracji i chwałę się publicznie swymi sukcesami. Świadek zwraca uwagę, że z ambulansów pocztowych wykradano już nie tylko przesyłki pocztowe, ale nawet broń maszynową, którą magazynowano następnie w Bydgoszczy. Już przed samą wojną poczynają przechodzić masowo na stronę polską — i to wyłącznie na odcinku trzeciej ekspozytury — rzekomi dezertjerzy niemieccy, którzy zamiast być kierownikami w głąb kraju, umieszczani są wszędzie w Bydgoszczy. Jest rzeczą zastanawiającą, że właśnie w Bydgoszczy, w okresie tzw. „Krwawej Niedzieli” przejawiały swą działalność doskonale zorganizowane i uzbrojone bojówki niemieckie.

Świadek cytuje jeszcze spośród afer, jakie miały miejsce na odcinku trzeciej ekspozytury, sprawę dra Twardowskiego, który został wydany za malwersację z wojska, a następnie rozpoczął pracę w ekspozyturze w Bydgoszczy i zdekonspirował całą polską sieć wywiadowczą w Królewcu. Świadek nadmieniał też, że aby dać możliwość szefowi ekspozytury — Żychonowi wykazania się szczególnymi sukcesami, Niemcy „sprzedali” mu rozmyślnie swych mniej ważnych lub nieopierzonych agentów, tworząc mu tym samym opinię asa wywiadu.

Reasumując świadek Nowiński podkreśla, iż całość pracy trzeciej ekspozytury obejmowała niemiecką inspirację wojskową prawie w 90 procentach. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że ta inspiracja na wąskim odcinku wywiadu wojskowego, rozszerzała się na odcinek polityczny, chociażby wtedy, kiedy sprawy dochodziły do MSZ, naczelnego wodza i innych decydujących czynników.

#### ŻYCHON I MAJER RATUJĄ „SWOICH”

W dalszym ciągu swych zeznań świadek Nowiński omawia działalność organów II Oddziału, które nazywa wręcz kanałami inspiracji niemieckiej. Inspiracja ta nie pozostawiała żadnego wątpliwości dla przełożonych, sprawujących wyższe funkcje w Oddziale II, którzy starali się zatuszować wszystkie kompromitujące sprawy. Dowodem

tego może być afera niejakiego Mamela, kolejarza gdańskiego, który przyczynił się do stracenia przez Niemców jednej z najlepszych agentek wywiadu polskiego. Kiedy zainteresowano się, kto jest sprawcą tej afery, która miała miejsce na terenie, wchodzącym w zasięg ekspozytury Nr 3 — kierownik ekspozytury, mjr Żychon rzucił podejrzenie na kapitana Szymańskiego. Dopiero dochodzenie, zarządzone przez szefa sztabu wykazało istotnego sprawcę — Mamela, ale sprawa została z kolei zatuszowana przez kpt. Majera, szefa wydziału wywiadowczego.

Również sprawa, związana z umocnieniami nadgranicznymi w Prusach Wschodnich, nie została całkowicie wyjaśniona, a sprawca nie został ukarany. Wiadomości dotyczące tych umocnień, dostarczane przez oficera, podległego Żychonowi, kapitanu Millera, okazały się całkowicie fałszywe. Śledztwo w sprawie Millera zostało jednak zatuszowane i przeniesiono go jedynie na inną placówkę. Informacje dostarczane przez mjr. Żychonia były, podobnie jak w wypadku Sosnowskiego potwierdzone przez Niemców przy pomocy innych „kanałów” wywiadowczych. Tak np. podstawiony przez Niemców agent dostarczył z Wiednia z Reichskriegsministerium wiadomości, pokrywające się z inspiracjami Żychonia, która ten rzekomo wykradł w czasie manewrów niemieckich w Prusach Wschodnich.

#### WSPÓLNIE Z NIEMCAMI PRZECIW ESBE.

„Należy omdwić jeszcze jedno zagadnienie — zeznaje dalej świadek Nowiński — a mianowicie zagadnienie prowokacji i to prowokacji politycznej, pojętej w jak najszerszym zakresie. Mniej więcej w 1937 roku, na granicy zachodniej Polski, nastąpiło spotkanie kilku wyższych oficerów Reichswehry z majorem Żychonem, jako kierownikiem wywiadu polskiego na tym odcinku. Byli to delegaci Abwehr-Abteilung, którzy zaproponowali wywiadowi polskiemu współpracę na odcinku wywiadu przeciw Związkiowi Radzieckiemu. Propozycja ta została przekazana szefowi Sztabu Głównego

Mówiąc dalej o działalności majora Żychonia, świadek podkreśla ciekawy fakt, że był on jednym z tych kierowników wywiadu, którzy pozostawali na swym stanowisku w ciągu długiego czasu, aż do 1939 roku. Na ogół kierownicy ekspozytur wywiadu, nie mówię o szefach Oddziału II, bardzo często zmieniali się, nie zachowując zasady ciągłości pracy, gwarantującej znajomość bardzo skomplikowanych spraw wywiadowczych.

Zeznania swoje na temat działalności wywiadu polskiego, kończy świadek Nowiński przypomnieniem słów przewodniczącego

Trybunału w sprawie Sosnowskiego — plk. audytora Góreckiego, który powiedział wówczas do kilku oficerów II Oddziału: „Albo wy jesteście na prawdę stowarzyszeniem lajdaków, albo jesteście zgrupowaniem skończonych durniów”.

#### ŚWIADEK POTWIERDZA AUTENTYCZNOŚĆ DOKUMENTÓW

W trakcie dalszych zeznań majora Nowińskiego, przewodniczący przedstawia świadkowi dwa dokumenty w celu stwierdzenia autentyczności znajdujących się na nich pieczęci i podpisów. Jednym z nich jest artykuł pt.: „Inż. Adam Doboszyński przed Myślenicami”, zamieszczony w kronice „Polska i świat” i opatrzonej pieczęcią „Ekspozytura Nr 2 Oddział Sztabu Generalnego”. Drugim dokumentem jest pismo do szefa Oddziału II Sztabu Generalnego. Przewodniczący zapytuje

świadka, czy dokumenty te były w ekspozyturze Nr 2.

Po dokładnym obejrzeniu dokumentów, świadek stwierdza: „Obydwa były w ekspozyturze Nr 2 Sztabu Generalnego, a jeden w ekspozyturze Nr 3. Podpis mjra Żychonia jest autentyczny, a pieczęć — również autentyczna — mówią o tym, że sprawa osoby oskarżonego była rozpatrywana przez oddział bydgoskiej ekspozytury Nr 2 i 3”.

Na pytanie obrońcy o bliższe szczegóły, dotyczące ekspozytury Nr 2, świadek wyjaśnia, że była to komórka, zajmująca się dywersją.

#### LUDEJE Z „DWÓJKI” TRZEŚLI SANACYJNĄ POLSKĄ

Prokurator zadaje następnym pytaniem, dotyczące „rodowodu” ludzi, kierujących II Oddziałem. Świadek zaczyna od wyliczenia nazwisk wyższych oficerów, którzy byli w Oddziale II, albo zajmowali tam wysokie stanowis-

ka, przeważnie szefów tego oddziału. „W ciągu lat 1930 do 1939, stanowisko szefa II Oddziału zajmowali kolejno plk. Pełczyński, plk. English, plk. Furgalski i plk. Smoleński. Poza wymienionymi wysokie stanowiska w II Oddziale zajmowali np. plk. Beck, Szecl, Miedzinski, Wieniawa, Hołwko, ludzie, którzy po wyjściu z II Oddziału zajmowali kluczowe stanowiska i kierowali życiem politycznym Polski. To tłumaczy, że w Oddziale II przeprowadzano pewne szczególne zamierzenia i pewną politykę, pojętą na wyższym szczeblu”.

„Jeśli chodzi o rodowód całej tej grupy, to wywodzi się on z I Brygady Legionów Polskich. Oparcie I Brygady Legionów o armię austriacką nie ulega kwestii. Jeżeli taka jednostka, jak I Brygada, a nawet komenda Legionów współpracuje z taką organizacją jak armia austriacka, to rzecz jasna, że i wywia-

dy tych dwóch organizacji muszą być z sobą w ścisłej łączności. Liczne sprawy, jak: Jaworskiego, Sokolnickiego na terenie Kongresówki, Kostka-Biernackiego, jeśli idzie o kontrwywiad, wszystko to świadczy, że wywiad ten opierał się o wywiad austriacki.

#### STARÉ KONTAKTY SZPIEGOWSKIE

Po pierwszej wojnie światowej, grupa ta w dalszym ciągu pracuje po tej samej linii wywiadowczej, czego dowodem jest akcja POW. Najważniejszą jest tu działalność „Komendy Naczelnej Nr 3”, która obejmowała swym zasięgiem teren Ukrainy i sięgała swoimi macakami aż do Moskwy. Na terenie Ukrainy pracowali wszyscy ci, którzy później w okresie niepodległości polskiej byli szefami Oddziału II, a jeszcze później zajmowali najwyższe stanowiska w Polsce. Ekipa ta wróciła do Polski i stała się zawiązkiem faszystowsko-sanacyjnej grupy, której funkcją stał się powojenny Oddział II. W czasie działalności tej grupy z ramienia POW na Ukrainie, Niemcy nie stawiali jej żadnych przeszkód, pomimo, że zwalczali POW na innych terenach”.

Na pytanie obrońcy, czym tłumaczy świadek fakt, że plk. Majer przez przeciąg 9 lat był stale na swoim stanowisku, pada odpowiedź majora Nowińskiego: „Plk. Majer został wysunięty do spełnienia pewnej roli i przygotowany do jej spełnienia właśnie przez grupę: Miedzinski, Beck, Szecl itd.”

Rozprawa trwa.

#### Tow. Władysław Matwin przewodniczącym ZMP

24 bm. obradowała w Warszawie Rada Naczelna Związku Młodzieży Polskiej.

W związku z powołaniem uchwałą Rady Ministrów w dn. 20 bm. Janusza Zarzyckiego na stanowisko prezesa Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego, na wniosek prezydium Zarządu Głównego na stanowisko przewodniczącego Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej powołano tow. Władysława Matwina.

Władysław Matwin urodził się w r. 1916 w Grodźcu, jako syn górnik. W r. 1933 skończył gimnazjum w Poznaniu, gdzie wstąpił na uniwersytet. W 1935 r. został skazany przez władze sanacyjne na 3 lata więzienia za działalność antyfaszystowską. Podczas wojny brał czynny udział w pracach Związku Patriotów Polskich w ZSRR i był jednym z organizatorów I Armii.

Od 1946 r. pracuje na stanowisku sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PPR we Wrocławiu, a po zjednoczeniu — jako sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Na Kongresie Jedności tow. Matwin wybrany został członkiem Komitetu Centralnego PZPR.

## Wynalazczość robotnicza na nowych drogach

### Doniosła uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów

Dnia 21 bm. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podjął ogromnej doniosłości uchwałę, regulującą sprawę premiowania wynalazców i racjonalizatorów za ich wynalazki, usprawnienia produkcyjne i pomysły racjonalizatorskie. Uchwała ta znacząco upraszcza sposób i ściśle określa i przypisuje termin premiowania autorów pomysłów, ściśle też określa granice premii, jakie mają prawo przyznawać różnej wielkości zakłady pracy, zjednoczenia, centralne zarządy i ministerstwa.

Zgodnie z uchwałą badanie przydatności każdego zgłoszonego pomysłu i zakwalifikowanie go winno nastąpić niezwłocznie po jego zgłoszeniu. W myśl uchwały zakłady pracy i jednostki gospodarcze, zatrudniające ponad 100 osób, będą przyznawać i wypłacać premie do 10 tys. zł, zatrudniające ponad 250 osób — premie do 25 tys. zł a zatrudniające więcej niż 500 osób — do 50 tys. zł, przy czym we wszystkich tych zakładach — w wypadku przyjęcia pomysłu — przyznanie i wypłata premii winna nastąpić w ciągu 14 dni od daty przyjęcia pomysłu racjonalizatorskiego, usprawnienia lub wynalazku.

Uchwała przewiduje również wyższe premie, a mianowicie premie od 5 do 100 tys. zł, które mogą być przyznawane i wypłacane za zgodą jednostek nadzerczych — zjednoczeń lub dyrekcji wielozakładowych przedsiębiorstw, premie od 100 do 250 tys. zł, które będą przyznawane i wypłacane za zgodą centralnych zarządów, oraz premie ponad 250 tys. zł, przyznawane przez właściwe ministerstwo, któremu dany zakład pracy podlega. W tych wszystkich wypadkach przyznawanie i wypłata premii winno nastąpić — zgo-

dnie z uchwałą — w ciągu miesiąca od uznania pomysłu, wynalazku lub usprawnienia.

Uchwała Komitetu Ekonomicznego zapewnia więc szybkie badanie i kwalifikowanie pomysłów robotniczych, udziela szerszych uprawnień niższym jednostkom gospodarczym i daje gwarancję wypłacenia premii w możliwie najkrótszym czasie, stwarzając tym samym dogodne warunki dla dalszego, coraz szerszego rozwoju ruchu racjonalizatorskiego i wynalazczości robotniczej.

Realizacja tej uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów spowoduje przełom w tej dziedzinie. Dotychczasowa praktyka bowiem niejednokrotnie nie tylko nie zachęcała, lecz po prostu często hamowała rozwój ruchu racjonalizatorskiego. Znaną są liczne wypadki, kiedy różne ważne pomysły racjonalizatorskie przez długie miesiące spoczywały w biurkach, nim doczekały się rozpatrzenia ich przez odpowiednią komisję usprawnień. Znaną są również wypadki, kiedy pomysły i projekty wędrowały od instytucji do instytucji, nim doczekały się ostatecznego zakwalifikowania. Ale znane są również liczne wypadki, gdy pomysły racjonalizatorskie, usprawnienia i wynalazki zostały uznane, a niejednokrotnie zastosowane, przynosząc państwu duże oszczędności, a autorzy ich przez długie miesiące musieli czekać — a wielu z nich po dziś dzień jeszcze czeka — na służnie należącą się im premię.

Temu stanowił rzeczy uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów będzie faktycznie zrealizowana i przyczyni się do dalszego rozwoju ruchu racjonalizatorskiego. Należy stwierdzić, że więk-

szość naszych racjonalizatorów i wynalazców pracowała — nieraz miesiącami i latami — nad swoimi pomysłami, mając na uwadze przede wszystkim dobro swojej fabryki i dobro państwa. Mimo braków i błędów w tym biegu premiowania wynalazców, ruch racjonalizatorski rozwijał się u nas w szybkim tempie, przysparzając państwu wielomilionowych oszczędności i przyczyniając się znacznie do przyspieszenia tempa rozwoju naszego przemysłu, komunikacji i budownictwa.

Uchwałą Komitetu Ekonomicznego to tempo jeszcze bardziej przyspieszy. Przyczyni się ona do dalszego rozwoju twórczej myśli robotniczej dla dobra klasy robotniczej i naszego państwa ludowego.

Uchwała została podpisana. Teraz konieczna jest szybka jej realizacja. Wdzięczne pole do popisu znajdują tu organizacje partyjne w zakładach pracy, Rady Zakładowe i Komitety Współzawodnictwa Pracy. Winny one jak najszybciej z uchwałą tą zapoznać szerokie rzesze robotników i personelu technicznego. Winny one jak najszybciej „wyciągnąć z szuflad” leżące tam projekty i nadać im zgodnie z przepisami omawianej uchwały właściwy bieg. Winny one również od dnia dzisiejszego sprawować stałą i systematyczną kontrolę nad pracą Komisji Usprawnień, nad szybkim określeniem przydatności i jego zastosowaniem, jak również nad szybkim i sprawliwym premiowaniem autorów pomysłów i wynalazków.

Tylko w ten sposób uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów będzie faktycznie zrealizowana i przyczyni się do dalszego rozwoju ruchu racjonalizatorskiego. A. P.

### W. Ażciew

## Daleko od Moskwy

Liberman pragnąc dotknąć Filimonowa, zaczął mówić, że inżynierowie są na uprzywilejowanych warunkach przy budowie naftociągów i w ogóle wszędzie. Twierdził: „Dobrze jest inżynierom, wszędzie mają zabezpieczenie, pomoc, techniczne normy ułatwiają życie w każdym wypadku.

— Na przykład wy, inżynierze Filimonow. — Czy tu wiecie cośkolwiek? Samochód musi być w porządku, musi mieć paliwo. Prowadzić samochód musi dobry szofer. I już! A jeśli tego wszystkiego się nie dostarczy, wszystko będzie stało i praca nie ruszy z miejsca! Ja zaś naprzykład mam milion kłopotów: ludzi nakarmić, ubrać, obuwać, stworzyć im warunki życia. Matko kochana, żebyśmy nawet miał peknąć — jedzenie i ubranie muszę zdobyć... Tak samo Fedosow. Żadasz od niego wszystkiego co tylko jest potrzebne, a jeśli otrzymujesz wszystko — to pracujesz. A ciebie wcale nie interesuje w jaki sposób Fedosow zdobywa to wszystko!...

Filimonow jak zwykle milczał, albo ograniczał się do wyrzucania półsłów. Liberman czuł, że udało mu się rozgniewać towarzysza.

Jeżeli tak trudno być pracownikiem zaopatrzenia, dla-

czego nie zmienisz swego życia. Dlaczego nie podasz się za inżyniera, któremu życie upływa na przyjemnościach i w dostatku? — mruknął Filimonow.

Liberman przepuścił odpowiedź mimo uszu i ciągnął dalej, — rozwijał swoją myśl:

— Dlatego, że wam inżynierom wszystko łatwo się daje i wszystkie wasze przepisy figurują od „a” do „z” w książkach. Jesteście pewni siebie i zarozumiali! Matko kochana, weźmy przykład inżyniera Kowszowa. Według wieku — to jeszcze chłopiec, a rozumuje jak profesor lub rabin. Wszystko wie i nie istnieją dla niego żadne wątpliwości.

— Pewność inżyniera Kowszowa płynie z jego głębokich przekonań — gniewnie odpowiedział Filimonow. — Nie jest chytry, postępuje otwarcie bez kombinacji. Jestem pewien, że nigdy nie kłamie, a jeśli coś robi, to nigdy nie myśli o osobistej korzyści. Dlaczego ci się to nie podoba? Zaraz ci powiem dlaczego? Ponieważ sam nie posiadasz głębokich zasad, ani prostoty. Kiedy się z tobą rozmawia, odnosi się stale wrażenie, że niedopowiedziałeś czegoś. Dlatego też wielu skarży się, że trudno się z tobą dogadać. Ty zaś nie możesz powstrzymać się, aby nie oszukać, chociaż nic z tego nie masz!... Dlaczego koniecznie chcesz nadać nieistniejące znaczenie swojej pracy, opowiadać, jak jest skomplikowana, a pracę innego lubisz pomniejszać? Dlaczego starasz się odmówić każdej prośbie, a jeżeli spełniasz ją, to uprzednio robisz trudności i ostatecznie dajesz połowę mniej, aniżeli proszą? Czy pamiętasz, jak oberwałeś od Żeni?

Wszyscy zgodzili się z nią, nikt nie oponował. Widocznie naprawdę nie lubisz ludzi, skoro tak im nie ufasz.

— Matko kochana, cóż za oskarżenia! — krzyknął Liberman. — Jeśli jestem taki, to należy mnie oddać pod sąd!

— Niepotrzebnie przesadzasz. Nie wszystko w postępowaniu człowieka musi być regulowane wyłącznie kodeksem karnym. Gdyby tak było, to w tej chwili rozmawiałbyś nie ze mną, a z sędzią śledczym. I nie tylko ty jesteś taki. Wielu pracowników zaopatrzenia postępuje podobnie. Bardzo mnie interesuje, dlaczego wszyscy jesteście tacy?

— Dlaczego? — zawołał Liberman. Filimonow dotnął go do żywego.

— Widocznie bliska obecność różnych materialnych dóbr, własność chociażby i nie swoja — są tego przyczyną. Jakies bardzo żywotne baccyle burżuazyjnej handlowości, przeszkadzają niektórym pracownikom zaopatrzenia w ich normalnym rozwoju. W ich umysłach wolniej niż u innych, zanikają pozostałości kapitalizmu. — Bądź nieco ostrożniejszy z tymi pozostałościami kapitalizmu i burżuazyjną handlowością! Na zaopatrzeniu straciłem żeby, życie straciłem i w swojej dziedzinie mogę dorównać, jeśli nie profesorowi, to w każdym razie inżynierowi! Ze sprawami aprowizacji zacząłem zapoznawać się jeszcze wcześniej, aniżeli z techniką! — bo od dziesięciu lat. Dzisiaj mam dzięki Bogu, już czterdzieści pięć lat.

# Akcja która wzmacnia partię

## Na marginesie przebiegu wymiany legitymacji partyjnych

Wywiad z sekretarzem Komitetu Łódzkiego PZPR tow. Janem Grudzińskim

— Organizacja Łódzka PZPR jest w toku akcji wymiany starych członkowskich i kandydackich legitymacji partyjnych b. PPR i b. PPS na nowe legitymacje PZPR. Jak to już było niejednokrotnie podkreślano w wypowiedziach przedstawicieli kierownictwa naszej Partii, akt wymiany legitymacji stanowi ważny etap w procesie umacniania marksistowsko-leninowskich podstaw ideologicznych i organizacyjnych naszej Partii. Nowa, jedynakowa dla wszystkich członków PZPR, legitymacja partyjna jest symbolem osiągniętej po dziesięcioleciach rozłamu, jednolitości politycznej polskiego ruchu robotniczego, jednocześnie jest symbolem jednolitości Partii w jej walce o zbudowanie socjalizmu w naszym kraju.

— Dotychczasowe prace poszczególnych organizacji partyjnych Łodzi i postawa mas członkowskich naszej Partii w czasie przyjmowania nowych PZPR-owskich legitymacji partyjnych, świadczy wymownie o tym, że towarzysze nasi wymianę legitymacji partyjnych traktują bynajmniej nie jako uroczystą formalność, lecz jako akt twórczy, nasycony treścią polityczną i organizacyjną, mobilizujący do wzmożonej aktywności w każdej dziedzinie życia politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego.

— Bardzo często zdarzają się wypadki — cytowane już zresztą kilkakrotnie w prasie partyjnej — że towarzysze w chwili otrzymywania nowych legitymacji partyjnych, publicznie, w obecności wszystkich członków organizacji i w obecności zaproszonych na zebranie licznych bezpartyjnych towarzyszy pracy, składają oświadczenia, w których często w prostych słowach przyrzekają być jeszcze lepszymi, niż dotychczas, członkami Partii, więcej się uczyć, więcej pracować nad podniesieniem swego poziomu ideologicznego, lepiej, wydajniej pracować przy swoim warsztacie produkcyjnym; podnieść dyscyplinę pracy, wykonać i przekroczyć swoje plany produkcyjne i podnieść jakość produkcji.

— Wszystkie te tak liczne fakty świadczą niewątpliwie o tym, że po zakończeniu wymiany legitymacji, siła każdej organizacji partyjnej, a tym samym i siła całej naszej Partii, jeszcze bardziej wzrosła, zasięg jej oddziaływania na rzeszę bezpartyjnych ludzi pracy jeszcze bardziej się rozszerzył, Partia stanie się jeszcze lepszym przewodnikiem mas pracujących na drodze, wiedzącej do socjalizmu.

— Na podstawie dotychczasowych doświadczeń akcji wymiany legitymacji partyjnych, stwierdzić należy, że jest ona na ogół zorganizowana sprawnie. Na czoło wybiła się tu Dzielnica Fabryczna i Dzielnica Widzew. Choć towarzysze pracowali tu bez nerwowego pośpiechu, choć zebrania przygotowawcze były tu na ogół dobrze zorganizowane, choć nie było żadnych posunięć, pozabawiających akcję jej głębokiej treści — na dzielnicach tych większość członków i kandydatów otrzymała już nowe legitymacje. Tak np. w poszczególnych organizacjach Dzielnic Fabrycznej na 20 bm. sytuacja przedstawiała

się tak, że na 362 członków i 130 kandydatów organizacji przy „Księżym Młynie“ legitymację otrzymało już 314 członków i 108 kandydatów, w „Nowej Tkalni“ na 363 członków i 75 kandydatów otrzymało już legitymacje 317 członków i 65 kandydatów. Podobnie przedstawia się sytuacja w organizacjach innych oddziałów PZPB Nr 1.

— Na podkreślenie zasługuje ofiarna praca wielkiej rzeszy pełnomocników dzielnicowych, którzy, doceniając znaczenie akcji, dają z siebie maksimum wysiłku dla jej sprawnej organizacji i nie bacząc na przeciążenie pracą starają się przystosować czas zebrań zarówno przygotowawczych, jak i zebrań, na których odbywa się wreczenie legitymacji, do wolnego od pracy czasu członków organizacji.

— Zarówno pełnomocnicy dzielnicowi, jak i członkowie „trójek“ partyjnych na zebraniach przygotowawczych wyjaśniają znaczenie akcji wymiany legitymacji partyjnych, uczą członków Partii właściwego stosunku do dokumentów partyjnych, a zwłaszcza do takiego dokumentu, jakim jest legitymacja partyjna, pouczają, jak legitymację przechowywać, by nie być narazonym na jej utratę. W rozmowach indywidualnych z członkami Partii i kandydatami pełnomocnicy zapoznają się z każdym członkiem Partii, poznają jego potrzeby i braki w pracy partyjnej, w wykształceniu politycznym, wskazują nieraz towarzyszącej potrzebnej literatury, poznają trudności, z jakimi borykają się poszczególni członkowie Partii, poznają wreszcie zdolności i kwalifikacje każdego partyjniaka. Sprawozdania pełnomocników niewątpliwie stanowią będą wartościowy materiał, który

znacznie pomoże Komitetom Dzielnicowym i całej organizacji Łódzkiej w dalszej pracy nad podniesieniem na wyższy poziom naszej pracy partyjnej, przy organizowaniu dalszych kursów szkoleniowych i przy wysuwaniu nowych kadr kierowniczych zarówno w pracy partyjnej, jak i produkcyjnej i w administracji.

— Uważamy jednak za konieczne zwrócić uwagę, że podczas tych korzystnych i pozytywnych rozmów tu i ówdzie popełniane były błędy, których w dalszym etapie należy za wszelką cenę uniknąć. Były wypadki, że tu i ówdzie pełnomocnicy i członkowie „trójek“ rozmowy indywidualne przekształcali w pewnego rodzaju „egzamin“ z wiedzy politycznej danego członka Partii. Jest oczywiście korzystne, jeżeli pełnomocnik po przeprowadzeniu całej pracy, potrafi dać ocenę poziomu politycznego całej organizacji i poszczególnych jej członków. Jednakże praktyka „egzaminu“ jest zupełnie niedopuszczalna, egzamin bowiem zdaje się po zakończeniu jakiejś szkoły czy kursu i to przed komisją egzaminacyjną. A jak wiadomo, nie było w naszej Partii żadnej takiej — uchwały, by warunkiem otrzymania nowej legitymacji było zakończenie kursu, nikt też nie nadał „trójkom“ uprawnień komisji egzaminacyjnej.

— Były również wypadki innego rodzaju błędów. Tak na przykład w Dzielnicy Widzew było kilka wypadków przeniesienia przez „trójki“ członków Partii do szeregów kandydatów bez uchwały organizacji partyjnej, z drugiej strony w Rudzie Pabianickiej były wypadki przeniesienia kandydatów do szeregów członków Partii bez uchwały organizacji partyjnej i bez wykonania wymogów Statutu (re-

ferencje dwóch członków Partii). I jedno i drugie jest niedopuszczalnym naruszeniem Statutu Partii, pomniejsza znaczenie organizacji podstawowej jako jedynego ognia, decydującego o przyjmowaniu nowych członków lub o przenoszeniu członków do szeregów kandydatów. A jednym z zadań „trójki“ partyjnej jest właśnie podnoszenie znaczenia organizacji podstawowej i wyjaśnianie tego wszystkim członkom.

— Wymienione tu wypadki były raczej wyjątkowe i nie ulega wątpliwości, że Komitety Dzielnicowe do ich powtórzenia nie dopuszczają. Nie ulega również wątpliwości, że Komitety Dzielnicowe dokończą wszelkich starań, by szybko i dokładnie uporządkować ewidencję i całą dokumentację partyjną, gdyż i w tej dziedzinie dały się ostatnio zauważyć pewne uchybienia.

Podsumowując całość dotychczasowych prac w akcji wymiany legitymacji partyjnych stwierdzić należy, iż na ogół one przeprowadzane dobrze i wszystko wskazuje na to, że akcja zakończy się w naszej organizacji Łódzkiej we właściwym terminie, a przebieg jej będzie prawidłowy i zgodny z założeniami. Akcja wymiany legitymacji na pewno wzmożni naszą Łódzką organizację partyjną.

Wywiad przeprowadził  
A. Perłowski

**To i OWO**  
**SMACZNEGO!**

„Szukajcie a znajdziecie“ — powiada Pismo Św. Roztropna ta wskazówka nie dotyczy chyba t. zw. pamiętek poniemieckich. Tych nie potrzeba specjalnie u nas szukać: zawsze je można jeszcze tu i ówdzie znaleźć. Czy to w postaci niezarytych starannie napisów czy też — najczęściej — w postaci rozmaitych druków. Oczywiście, tępiemy wszelkie ślady podobnej niemczyzny: napisy likwidujemy, druki, rękopisy, pocztówki itp. niszczymy, ale czy niezbyt — w niektórych wypadkach... lekomyślnie? Nie każdy papierek poniemiecki jest zwykłym papierkiem, niektóre z nich mają wagę dokumentu.

Oto, leżą przede mną arkusze wyrwane z książki handlowej po niemieckiej firmie „R. Jacobi“. Ze szczegółowymi rachunkami: „Schweden — 1000, Schweitz — 390, Ungarn — 9522, Wittenberg — 495...“ itd. itp. Oczywiście na pierwszy rzut oka — nie nadzwyczajnego, normalne świstki handlowe, lecz jeśli obejrzeć je dokładniej, przeczytamy (str. 73, 1941, DeceMBER) — VATICANA (i rachunek: 2258 Rmk). VATICAN — i sumka: 1180 (str. 75, Februar, 1942)... Czegóż to dowodzi? Ano, tego, że Stolica Apostolska roku Pańskiego 1941 i Anno Domini 1942, w samym „srodeczku“ ostatniej wojny, utrzymywała stosunki handlowe z hitlerowską firmą „R. Jacobi“ („Litzmannstadt“ — Adolf Hitler str. 85).

Tuż po zakończeniu wojny papież — tak dobrze zorientowany obecnie, co się dzieje w „biednych, zniszczonych“ Niemczech dzisiejszych — złożył oświadczenie przedstawicielowi francuskiego „Matina“, że „nic a nic nie było mu wiadomo o przesładowaniach hitlerowskich w Polsce“. Watykan był „odcięty“ od „kontaktów z polskimi katolikami“, nie był jednak np. „odcięty“ od handlu z firmą „Jacobi“. A ponieważ firma „Jacobi“ była dużym hurtowniakiem artykułów kuchennej-domowych, znaczy się — podczas wojny Stolica Apostolska jadła z rondli i garnuszków hitlerowskich. Oczywiście, nie „zdając sobie sprawy“, iż ta akurat partia towaru mogła nawet pochodzić ze znanego źródła wojennych dostaw niemieckich: chociażby z okradzionych domów polskich.

Nie nam nie wiadomo, aby okoliczność ta zepsuła komuś w Watykanie tzw. dobry apetyt. Apetyt ten każe mu zresztą korzystać ze wszelkich „naczyń hitlerowskich“ w sensie również i przede wszystkim — „ideologicznym“.

E. Tam

## Zygmunt Gonicki — majster i nauczyciel majstrów w PZPB Nr 2

Majster Zygmunt Gonicki szybkimi krokami przechodzi przez wielką salę oddziału przygotowawczego przedalnią. Musi się śpieszyć, bo nie łatwo jest

dotrzeć do 56 maszyn, nie łatwo skontrolować pracę wszystkich robotników.

Mimo, że jest ciągle zajęty — a może właśnie dlatego — majster Gonicki jest zawsze w dobrym humorze, a wesoły uśmiech rozjaśnia jego twarz. Nie wygląda na swoje 39 lat, a już zupełnie trudno uwierzyć że od 25 lat pracuje w przedsiębiorstwie.

— Wcześniej rozpocząłem pracę — mówi — i nie tak łatwą miałem robotę. Trzeba było ukradkiem, za plecami majstra, podglądać jak poprawia maszynę gdyż sam nie chciał nie uczniowi pokazać i niechby tylko „stary“ zauważył — to już by była awantura. Nie pozwalali, strzeżli swych „tajemnic“.

Wiele jednak u tych majstrów nasz towarzysz podpatrzył, wiele nauczył — dodaje majster Izdorezyk — były uczeń Gonickiego.

— Nasz Gonicki dziś jest mistrzem pierwszorzędnym, ale ta jemieńskie szych nie pilnuje. Podczas nauki powtarzał nam nie raz — „co umiem, tego was nauczę“ — ale jak wy coś nowego poznacie, nie zapominajcie o „starym“ — podzielić się z nim.

Nie tylko tow. Izdorezyk przeszedł przez szkołę majstra Gonickiego. Gonicki rozumował słusznie, że im więcej fachowców przeszkoli, tym sprawniej pójdzie praca. A pracę potrafił ładnie zorganizować.

— Wózkarzy z przedalnią przerzuciłem na stanowiska smarowników, a smarowników przeszkoliłem na podmajstrzych. Teraz spokojny jestem, że w trzech zmianach naszej sali, za



którą jestem odpowiedzialny, robota raźnie idzie.

A idzie rzeczywiście raźnie. Zmniejszenie ilości odpadków, to wynik jego pracy. Majster Gonicki nie żałował nigdy czasu na naukę, nie żałuje też słów na przypomnienie przodków ich obowiązków. Chodzi od maszyny do maszyny, sprawdza ustawienie wałków, a gdy tylko cokolwiek spostrzeże zaraz zabiera się do roboty.

Ukończyła pracę pierwsza zmiana, już nie wiele czasu pozostało do końca drugiej. Lecz majster Gonicki wciąż jeszcze nie wychodzi z fabryki.

— Jak jest robota, to trzeba ją skończyć. Przecież musi się dbać o to, by wszystko było w porządku — odpowiada przedce, której naprawia cigarkę.

MS.

## Kształcimy nowe kadry aktywu związkowego

Wśród wielu problemów, nad którymi obradował II Kongres Związków Zawodowych, znajdowało się również zagadnienie aktywu związkowego. Z dotychczasowej, częstej pracy Związków Zawodowych zaczerpnięto wiele doświadczeń, które służą będą obecnie dla usprawnienia i rozszerzenia akcji szkolenia aktywu związkowego.

W związku z uchwałami Kongresu, Centralna Szkoła Związków Zawodowych z początkiem nowego roku szkolnego, dokona reorganizacji systemu nauczania. Dotychczasowe szkolenie CSZZ było sporadyczne i dorywcze. Kursy były na ogół krótkotrwałe. W związku z tym nauczanie nie mogło objąć dostatecznie szerokiego wachlarza zagadnień. Obecnie organizowane będą roczne kursy, na których szkolić się będzie każdorazowo po 100 słuchaczy, wybranych spośród poważnie zaawansowanego aktywu związkowego.

Tematyka wykładów obejmować będzie marksizm-leninizm, historię ruchu robotniczego w Polsce i świecie ze szczególnym uwzględnieniem Historii WKP(b), podstawowe wiadomości z historii Polski, ekonomii politycznej, geografii, a także wykłady z języka polskiego i literatury polskiej oraz języka rosyjskiego.

Z zagadnień gospodarczych omawiane będą zasady gospodarki w ustroju demokracji ludowej oraz perspektywy budownictwa socjalistycznego w Polsce.

Z zakresu wykładów o tematyce ściśle związanej z pracą Związków Zawodowych wykładowcami będą: praca organizacyjna i struktura Związków Zawodowych, organizacja pracy i placu. W ramach tych wykładów znajdować się będą również: organizacja współzawodnictwa pracy, ubezpieczenia i akcja socjalna; gospo-

darka i finanse Związków Zawodowych, jak również wychowanie fizyczne i sport.

Centralna Szkoła Związków Zawodowych w obliczu zmian systemu nauczania, nie ogranicza się do własnych doświadczeń, ale nawiązuje kontakt z szkołami centralnymi Związków Zawodowych w krajach Demokracji Ludowej, a przede wszystkim z Centralną Szkołą Związków Zawodowych w ZSRR.

Wyższa Akademia WSPS w Moskwie udzieliła Centralnej Szkole Związków Zawodowych doraźnej pomocy przy opracowywaniu nowego programu szkolenia przesylając materiały szkoleniowe, plany wykładów i programy nauczania aktywu związkowego w ZSRR. Pomoc ta w dużej mierze wpłynęła na unowocześnienie i polepszenie programu nauczania w Centralnej Szkole, gdyż materiały otrzymane ze Związku Radzieckiego są bardzo precyzyjnie opracowane, zwłaszcza, jeśli chodzi o literaturę pomocniczą.

Szkoła Centralna Związków Zawodowych mająca już za sobą piękny okres działalności, wypuszczać więc będzie z murów swoich, naprawdę cenny aktyw związkowy, mogący objąć kierownicze stanowiska zarówno w organach związkowych, jak i w administracji państwowej.

Dyrekcja Centralnej Szkoły Związków Zawodowych nie zamierza poprzestać na zorganizowaniu rocznych kursów. Ambicją szkoły jest stworzenie wyższej akademii związkowej o trzyletnim okresie nauczania oraz rozwiniecie nie tylko pracy szkoleniowej, ale także naukowo-badawczej.

Prace szkoły nie ogranicza się do szkolenia na kursie. Absolwenci utrzymują stały kontakt z dyrekcją szkoły, radzą się z nią, zdają w pracy na

potykają na trudności: piszą o swych sukcesach.

Szkoła zaś zamierza pogłębić i utrwalić ten kontakt ze swymi absolwentami, przez stałe wydawanie biuletynu informacyjno-naukowego, który stać się ma nie tylko łącznikiem pomiędzy absolwentami i szkołą, ale również pomocą w dalszym samokształceniu aktywu związkowego.

W celu pełnej realizacji wytycznych II Kongresu Związków Zawodowych odnośnie szkolenia związkowego, w okresie od 1 do 15 lipca br. odbędzie się w Gdańsku dwutygodniowa konferencja robocza pracowników naukowych Centralnej Szkoły Związków Zawodowych i szkół wojewódzkich, będąca podsumowaniem dotychczasowych doświadczeń w dziedzinie metodyczno-dydaktycznej oraz wytyczeniem nowych dróg szkolenia szerokiego aktywu związkowego.

Praca, jaką Związek Zawodowy wkladać w usprawnienie i umasowienie szkolenia jest świadectwem zrozumienia nowej roli i nowych zadań, jakie przed Związkami Zawodowymi postawiło nasze ludowe państwo.

St. Karśnicki

### Korespondenci fabryczni piszą

## Niewykorzystana maszyna

W naszych zakładach, na oddziale tkalni I znajduje się krochmalarka, która służyła przed tym do wzmacniania osnów słabych. Od dłuższego już czasu krochmalarka ta nie jest wykorzystywana całkowicie, gdyż obecnie nie trafiają się nam osnowy źle krochmalone.

Uważam, że taki stan rzeczy jest po prostu niedopuszczalny. Napewno znajdzie się w Łodzi niejedna fabryka cierpiąca na brak krochmalarki i borykająca

ca się przez to z poważnymi trudnościami. Wprawdzie dla naszych zakładów bardzo to wygodnie posiadać zapasową maszynę, ale nie wolno w taki sposób podchodzić do sprawy. Dobro naszego Państwa Ludowego wymaga, by każda maszyna, każde urządzenie było wykorzystywane według swych całkowitych możliwości.

Niemniej ważną sprawą jest fakt, że obsługujący maszynę krochmalarz, wysoko kwalifiko-

wany specjalista, również nie jest wykorzystywany należycie, gdyż z braku pracy na owej maszynie wykonuje on wszelkiego rodzaju prace zastępcze, nie wymagające specjalnych kwalifikacji.

Uważam to za niedopuszczalne marnotrawstwo.

Tomiciński Zdzisław  
korespondent fabryczny  
PZPW nr 35

**BUDUJEMY POMNIK MICKIEWICZA**

Ofiary przyjmuje Redakcja „Głosu“

# ŁOMONOSOW I MENDELEJEW — GENIALNI CHEMICY FILARY NAUKI ŚWIATOWEJ

Politykerzy dolarowi próbowali i próbują nadal u-  
bić na odkryciu „tajemnicy atomowej” dwa interesy: je-  
den — to znany szantaż wojenny przy pomocy „bomby  
atomowej”, drugi — to wykorzystanie odkrycia w celu  
propagowania niemniej znanej kosmopolitycznej tezy o  
„wyzszości nauki amerykańskiej”.

W jaki sposób lansuje się tę tezę? Ano, przez roz-  
dmuchiwanie do niebываłych rozmiarów działalności  
naukowców Zachodu, ściślej naukowców anglosaskich.  
Przy okazji puszcza się zasłone dymną na wickoponne  
zasługi uczonych, nie pochodzących z „oboju atomowe-  
go”, a bez odkrycia Michała Łomonosowa i Dymitra  
Curie-Skłodowskiej, kapitalne prace znakomitej „dyna-  
stii naukowej” Curie'ch: Piotra Curie, Ireny Curie-Jo-  
liot i Fryderyka Joliot, nie wspomina się też o genial-  
nej twórczości naukowców uczonych rosyjskich, jak Mi-  
chał Łomonosow i Dymitr Mendelejew. A przecież bez  
odkrycia Marii Curie-Skłodowskiej nie łatwo było by dojść  
amerykańskim uczonym do odkrycia „sekretna atomowe-  
go”, a bez odkrycia Michała Łomonosowa i Dymitra  
Mendelejewa trudno by myśleć w ogóle o wspaniałym  
rozwoju współczesnej fizyki atomowej.

Zadaniem artykułu dr. Czysztorskiego jest przy-  
pomnienie sylwetek genialnych uczonych słowiańskich.  
Zadaniem czytelników — wyrażenie wniosków, w ja-  
ką to niekwestionowaną „idea dolarowa” usiłuje za-  
prząc zdobywcę światowej nauki, która — w założeniu  
i intencjach prawdziwych uczonych — ma służyć dla  
dobra człowieka i postępu całej ludzkości.

Michał Wasylewicz Łomo-  
nosow żył w latach 1711 —  
1765. Był to człowiek nieprze-  
ciętny o wszechstronnych za-  
interesowaniach. By zdobyć  
wiedzę, której gorąco pragnął,  
ucieka z domu rodzicielskiego.  
Studiuje matematykę oraz  
przyrodę i niebawem zostaje  
profesorem chemii na uniwer-  
sytecie w dawniejszym Petro-  
gradzie (dziś Leningrad).

## KRYSTALIZOWANIE SIĘ POJĘĆ O MATERII

W czasach tych chemicy ca-  
łego świata biedzili się nad  
zagadnieniem, co to jest „ma-  
teria”, ów materiał, z którego  
zbudowane jest każde ciało  
na ziemi. Wiedziانو już,  
że materia jest podzielna, tzn.  
można ją rozdrabniać na co-  
raz mniejsze części. Ale pod  
tym względem było jeszcze du-  
żo niejasności i niepewności.  
Jedni twierdzili, że nie ma kre-  
su podzielności, to znaczy, że  
materie można dzielić i dzie-  
lić i nigdy nie dojdziemy do  
takiej jakiejś cząstki, której  
by dalej nie można przemie-  
nić na jeszcze mniejszą — by-  
ła to wyraźnie średniowiecz-  
na scholastyka.

Panował więc wówczas po-  
gląd, że materię można dzie-  
lić „w nieskończoność” — w  
ten sposób dochodziło się do  
tego, że materia wreszcie zni-  
kała, a stąd już tylko jeden  
krok do antymaterialistyczne-  
go poglądu, że materia jest  
zniszczalna.

Inni zauważyli, że podczas  
różnych procesów chemi-  
cznych jedne substancje zni-  
ka, inne się pojawiają. Na  
przykład, gdy wrzuciono me-  
tal do kwasu, wówczas metal  
znikał, pojawiał się natomiast  
jakiś gaz. Jeżeli jakaś sub-  
stancja znika, to znaczyłoby,  
że materia ulega zniszczeniu,  
jeżeli jakaś nowa substancja  
pojawia się, to znaczyłoby, że  
materia powstaje z niczego.

## ŁOMONOSOW PIONIEREM NOWYCH POGLĄDÓW

Te poglądy, panujące jesz-  
cze około r. 1750 były z grun-  
tu fałszywe. Sprostowaniem  
ich zajęło się kilku uczonych.  
Między nimi był właśnie Ło-  
monosow. Już w r. 1760 stwier-  
dził on, że jeśli podczas ja-  
kiejś przemiany chemicznej je-  
dna substancja znika, a inna  
się pojawia, to zawsze ilość  
substancji, które zostały zu-  
żyte, odpowiada ilości substan-  
cji, które powstały (o ile  
wszystko zostało wykonane  
zupełnie prawidłowo). I tak  
np. gdybyśmy wrzucili 65,5  
g. cynku do wody, do której  
przedtem naleśmy 98 g. kwa-  
su siarkowego, to cynk zniknie  
zupełnie. Podczas tego wydzi-  
li się 2 g. wodoru, a po odpa-  
rowaniu wody pozostanie 161,5  
g. białej soli, t. zw. siarczanu  
cynku. Dodając do siebie  
dwie pierwsze liczby (65,5 +  
2) i dwie drugie (2 + 161,5)

w Petrogradzie (Leningradzie)  
zauważył, że Mendelejew „usta-  
wił pierwiastki w szereg i — sze-  
reg ten zламаł na siedem o-  
kresów”, ale trudniej było to  
dzisiaj badać, czy każdy chemik,  
obojętnie, czy będzie to che-  
mik fabryczny, czy też wykła-  
dowca chemii.

## PORZĄDKOWANIE PIERWIĄSTKÓW

W latach, na jakie przypa-  
da działalność Mendelejewa,  
nauka zdawała już sobie dość  
dobrze sprawę z tego, co to  
jest materia. Wiedziانو, że  
składają się na nią pierwiast-  
ki, których znano podówczas  
około 80. Określono ich ciężar  
atomowy, to jest liczbę, mó-  
wiącą, ile razy pierwiastek  
jest cięższy od wodoru, naj-  
lżejszego ze wszystkich zna-  
nych substancji, a którego ciężar  
przyjęto jako równy jed-  
ności. Znane pierwiastki zesta-  
wiono albo w porządku alfa-  
betycznym albo też według  
wzrastającego ciężaru atomo-  
wego. Ponieważ niektóre pier-  
wiastki miały właściwości  
dość podobne, przeto zaczęto  
je grupować tuż obok siebie,  
podkreślając w ten sposób ich  
pokrewieństwo. Były więc ja-  
kieś „triady” czyli trójki, za-  
stawione przez Döbereinera, —  
obejmowały one po trzy pier-  
wiastki o bardzo zbliżonych  
właściwościach chemicznych.  
Newlands w r. 1864-ym wpro-  
wadził t. zw. prawo oktaw, o-  
parto na spostrzeżeniu, że co  
ósme pierwiastki są do siebie  
podobne, tak jak oktawy mu-  
zyczne.

widzimy, że ogólna ilość mate-  
rii — przed rozpuszczeniem  
cynku — jest taka sama, jak  
po rozpuszczeniu.

## PRAWO ZACHOWANIA MATERII

W ogóle podczas wszelkich  
procesów chemicznych ogólna  
ilość materii nie ulega naj-  
mniejszej zmianie. MATERIA  
JEST WIECZNA, NIEZNISZ-  
CZALNA I NIESTWARZAL-  
NA — MOŻE TYLKO ULE-  
GAĆ NAJROZMAITSZYM  
ZMIANOM. Jest to owo słyn-  
ne prawo zachowania materii,  
ogłoszone w roku 1770-ym  
przez chemika francuskiego  
Lavoisiera — ale już 10 lat  
przed nim doszedł do stromo-  
wania tego prawa uczony ro-  
syjski Michał Łomonosow.  
Równocześnie jako jeden z  
pierwszych był on wyznawcą  
dzisiejszego poglądu, że ma-  
terii nie można dzielić w nie-  
skończoność, lecz że jest kres-  
tej podzielności, — kresem  
tym są drobiny i atomy.

## TABLICA MENDELEJEWA.

Drugim ze wspomnianych u-  
czonych rosyjskich: Dymitr  
Iwanowicz Mendelejew, żyją-  
cy pomiędzy rokiem 1834 —  
a 1907-ym uzyskał niemniej-  
szą sławę. Mendelejew był bo-  
wem twórcą owej znanej na  
całym świecie „Tablicy Men-  
delejewa” lub „Układu natu-  
ralnego pierwiastków”. Pra-  
cował on również jako profes-  
sor chemii na Uniwersytecie

## KONCEPCJA MENDELEJE- WA OKAZUJE SIĘ JEDYNIĘ SŁUSZNĄ

Było jeszcze kilka innych  
koncepcji uporządkowania  
pierwiastków, najbardziej je-  
dnak racjonalną i używaną po  
dziś dzień przez cały świat  
naukowy opracował Mendele-  
jew w r. 1869-ym. Usławił on  
wszystkie pierwiastki w sze-  
reg według wzrastającego cięż-  
aru atomowego, szereg ten  
złamał na siedem okresów i  
te umieścił jeden pod drugim.  
W ten sposób wszystkie pier-  
wiastki, które były na począt-  
ku każdego okresu, a które  
miały właściwości bardzo po-  
dobne, znalazły się na jednej  
linii pionowej i utworzyły t.  
zw. grupę pierwszą, pierwiast-  
ki znajdujące się na drugim  
miejscu utworzyły grupę dru-  
gą itd. Grup tych mamy dziś  
w tablicy Mendelejewa osiem.  
Łatwo to nam dziś powie-

zić, że Mendelejew „usta-  
wił pierwiastki w szereg i — sze-  
reg ten zламаł na siedem o-  
kresów”, ale trudniej było to  
dzisiaj badać, czy każdy chemik,  
obojętnie, czy będzie to che-  
mik fabryczny, czy też wykła-  
dowca chemii.

Dość długo przeto musiał  
Mendelejew badać wszystkie  
pierwiastki, zanim zdołał je u-  
stawić w ten swój wspomnia-  
ny przed chwilą szereg. Żół-  
nierze ustawiają się w szereg  
według malejącego wzrostu.  
W szeregu Mendelejewa mia-  
ły pierwiastki stać według ro-  
snącego ciężaru atomowego.

## PO PROSTU „CZAROWNIK”

Gdyby rzecz się działa  
w wiekach średnich, z pewno-  
ścią okrzyknięto by genialnego  
uczonego za jakiegoś czarow-  
nika i nie wiadomo, jaki w  
końcu spotkałby go los. Nie  
były to jednak oczywiście żad-  
ne czary, lecz tylko umiejęt-  
ność trafnego wyciągania  
wniosków z zaobserwowanych  
faktów.

Spreparowany w ten sposób  
przez siebie szereg, tu i ów-  
dzie świecąca pustynią miejsc-  
mi, złamał Mendelejew na 7  
okresów, ustawiając je odpo-  
wiednio jeden pod drugim o-  
trzymał 8 grup. I to jest ta  
słynna Tablica Mendelejewa.

## JAKIE MAMY KORZYŚCI Z TABLICY MENDELEJEWA

Zapewne niejednym z czytel-  
ników postawi sobie pytanie.  
Trudno w ramach krótkie-  
go artykułu dać na to wy-  
czepiającą odpowiedź. Poprze-  
staśmy przeto tylko na zagna-  
jomienu się z korzyściami  
najważniejszymi. Przede wszy-  
m stłumimy na niej podane  
dokładnie ciężary atomowe.  
Następnie orientujemy się co  
do wartościowości pierwiast-  
ku, t. zn. ile może on przyłą-  
czyć atomów wodoru, chloru,  
lub innych pierwiastków. I  
tak np. stojące w grupie pier-  
wszej t. zw. potasowe są jed-  
nowartościowe, ich atomy mo-  
gą przyłączać tylko po jednym  
atomie chloru. Stojące w dru-

giej grupie wapniowe są  
dwuwartościowe itd. Numer  
grupy mówi nam, jaka jest  
wartościowość pierwiastka,  
lecz od grupy piątej spotyka-  
my pewne komplikacje.

## TABLICA MENDELEJEWA A ELEKTRONOWA TEORIA ATOMU

Opisany naturalny układ  
pierwiastków powstał w cza-  
sach, gdy nie znano elektrono-  
wej budowy materii, przypy-  
szczać by przeto można było,  
że wobec zmienionych poglą-  
dów na istotę pierwiastków  
pomysł rosyjskiego uczonego  
okazał się bezużytecznym prze-  
żytkiem. Tymczasem przeciw-  
nie: teoria elektronowa pod-  
kreśliła jeszcze bardziej ge-  
nialność koncepcji Mendele-  
wa, który zdołał trafnie pose-  
gregować pierwiastki nie tyl-  
ko nie znając ich jeszcze wszy-

stkich, ale nie wiedząc nawet,  
jaka jest ich struktura wew-  
nętrzną.

Dziś Tablica Mendelejewa  
daje nam szereg informacji co  
do elektronowej budowy pier-  
wiastków. I tak np. widząc w  
niej na pierwszym miejscu  
wodór, wiemy, że posiada on  
jeden elektron w powłoce e-  
lektronowej i 1 proton w ją-  
drze. Hel jest na drugim miej-  
scu, ma więc 2 elektrony ze-  
wnętrzne i 2 protony jądro-  
we i tak dalej i dalej, — nu-  
mer porządkowy każdego pier-  
wiastka mówi nam, ile jest  
w nim elektronów a zarazem  
i protonów.

I w tym również kwil ge-  
nialność Tablicy Mendelejewa  
że stworzona właściwie na  
podstawie pojęć 19-go wieku  
jest doskonale dostosowana  
do pojęć, które ujrzały świat-  
ło dzienne dopiero w wieku  
20-tym.

## CYPRIAN NORWID

### John Brown

„Obywatele świata” — ludzie bezojczyzniani — ko-  
smopolici czują dziwną „słabość” do Stanów Zjednoczo-  
nych. Ich dziełem jest urabianie i upowszechnianie mi-  
tu o „raju amerykańskim” o „amerykańskich swobo-  
dach” i „amerykańskiej wolności”. Rzeczywistość tej le-  
gendy bynajmniej nie potwierdza. Wręcz przeciwnie:  
dostarcza dowodów, że „raj” jest piekłem, a „wolność”  
niezręcznie zamaskowaną niewolą. Tak jest obecnie —  
w erze działalności sławnego „Komitetu do badania  
działalności antyamerykańskiej”, tak było w międzywo-  
jennym okresie prosperity gangstera Al Capone'a (że  
przypomniły tylko mord na Sacco i Vanzottim), tak by-  
ło jeszcze dawniej — za „dobrych” lat ubiegłego stu-  
lecia.

W twórczości wybitnego poety polskiego, Cypriana  
Norwida (24. IX. 1821 — 23. V. 1883 r.) znajdujemy  
wstrząsający wiersz p. t. „John Brown”. Któż to był ów  
nieznany John Brown? Ano, obywatel Stanów Zjedno-  
czonych A. P., powieszony w Charlestonie 2 grudnia  
1859 r. John Brown popełnił „straszna zbrodnię”: pozwo-  
lił sobie w „kraju wolności” wystąpić przeciw nielud-  
kiemu niewolnictwu...

Jak orły, w klatce zamknięte drucianej,  
Siadają przez dzień „słabość” do Stanów Zjednoczo-  
nych. Lec z świtem, oczy przetwierając smętne  
Do lotu skrzydłem biją w twarde ściany,  
Aż, uderzywszy tak, co świt, o kraty,  
Pierze im z ramion obfite wiatr niesie,  
I każdy pierzom swoim dziwuje się,  
Na skrzydłach krwawe oglądając łaty,  
I wraca głowę, ze skrofnymi płaskimi,  
Odpomawając się w klatce — na ziemi!

Tak wy, szlachetni, różnego narodu  
Wolności świtów zamknięci orłowie,  
Przed czasem zgasił konspiratorowie,  
Młodzieńcy w grobach lub stary z młodu,  
Zdawaloby się, że, czasów zakony  
Własnymi łamiąc muskuły i nerwy,  
Co potem w dziejach, to czynicie pierwsi  
Na samych sobie, jak święty szalony,  
Wracając co wiek z oczyma biednymi  
Do odpoznania się — w klatce — na ziemi!

Lecz oto właśnie tam, gdzie wolność sama  
Całą się stawa tradycją narodu,  
Nawskroś otwartą, z wschodu do zachodu —  
Gdzie dzieje nie są jak gmach, lecz jak brama —  
Właśnie że ów dzie, w Ameryce młodej,  
Starzec, wiekowi swoim równy wiekiem,  
Iż człowieczeństwem dzielił się z człowiekiem,  
Krejszy mającym włos, czarne jagody,  
Starzec szlachetny i Mojżesz murzynów,  
Głowę swą idzie nieść z głowami synów!

O, ten, na trumnie mu przygotowanej  
Sładzisz, z trybunem gdy rozmawia sługą,  
Słuchajcie ludy, bo ubiegnie długo,  
Nim się buntownicy tak umiarkowany  
Narodzi światu — nim wódz tak ogromny,  
I szubienicznik tak arcyślachetny,  
Tak dzielny starzec, ojciec tak bezdzietny —  
Aż się narodzi taki bezpotomny.  
Ze wasze wszystkie wystawy aredydział  
Niewarte jego szubienicy i dzieł!

Wkrótce już sędzie sam sobie skłamią,  
By gwiazd dwanaście Ameryki zbladło:  
Sprawiedliwości przepiękne zwierciadło —  
Na czoło starca kapelus z zalamia,  
Deskę usuną z pod stopy zdradzonej —  
On rzeknie: „Amen” i nogi skłineniem,  
Jak jeździec konia swego ze strzemiem,  
Odepchnie cały świat zezwiercony!  
I będzie plamą na słońcu czerwonym,  
I plamą będzie na oku strwożonym.

Ah, Waszyngtonów i Kościuszków cienie,  
Meżów, co z końcem obcego narodu  
Niańczyć się przysłał Ameryko, zmłodu,  
By nie znać cudzem cudze wyzwolenie,  
Czy, patrząc z szczytów, gdzie jest źródło wzroku,  
Cienie te czasem nie zmylą się raczej  
I wołającym o pomoc, w rozpacz,  
Czary pokaza szandar na obloku —  
A ludzie błądzi, słumieni i cisi,  
Rzekną, iż w Brownie Ameryka wiś!

## „Piosenka sentymentalna, banalna, nieaktualna...”

Omawiając z okazji zakończe-  
nia majowego Festiwalu Muzyki  
Ludowej — jego zadania i  
wyniki, naczelny dyrektor Pol-  
skiego Radia, W. Billig, oświad-  
czył m. in., co następuje:

„Jednym z głównych zadań  
impreszy było przede wszystkim  
ukazanie prawdziwej muzyki lu-  
dowej, sięgnięcie do jej źródeł,  
ocyszczenie z naleciałości, któ-  
re narastały w ciągu wieków,  
zainteresowanie muzyką ludo-  
wą szerokich mas społeczeń-  
stwa. Poza tym chodziło tu o  
zapoznanie kompozytorów pol-  
skich z twórczością ludową, któ-  
ra stałaby się dla nich źród-  
łem natchnienia...”

Słowa naczelnego dyrektora  
P. R. przypomnieli mi się, gdy  
parę dni temu — w dwa tygod-  
nie po uroczystym zakończeniu  
Festiwalu Muzyki Ludowej  
„nakreśliłem” swego Elektra.  
Z odbiornika radiowego dobie-  
gły mnie słowa piosenki:

Półki ręk  
uczuc wra  
minut pięć  
dasz czy nie?  
Powiedz, żeś  
czego chcesz?  
Blagam cię!

Polska-piosenka ludowa? Nie,  
amerykańska „znegrytowa-  
na” Give me five minutes  
more” muzyka: Sammy Cahn  
and Jule Styne, „adaptacja pol-

ska”: Henryk Rostworowski.  
Póuadto usłyszałem tango dra-  
ba, nazywającego się pieszczot-  
liwie Drabikiem (muzyka tym  
razem „polska”: Tadeusza  
Kwiecińskiego) p. t. „Cabale-  
ro”: „senora Bianka z Madry-  
tu jest w pełni rozkwitu, a jed-  
nak okropnie ma smartwienie i  
to smartwienie gnębi ją szale-  
nie!” Z powodu gen. Franco?  
Skądże znowu: „senora Bianka  
nie może jeść ni spać ni na gi-  
tarze grać” bo jej córka An-  
na jest ciężko panną (!). Prze-  
holalem smartwienie senory  
Bianki, aby złapać z kolei roz-  
koszne „besa-me, to znaczy  
cały mnie, może dotyczy to  
nas, mucho — to mocno — jak  
gdybym chciał poznać smak  
ust twych...” (muzyka C. Ve-  
lascoera, słowa, oczywiście, hr.  
Rostworowskiego).

Wyebodząc w ubiegłą niedze-  
łę z „poranka tańców ludo-  
wych”, natknąłem się przed  
Teatrem Powszechnym na fa-  
ceta, który przepitym głosem  
namawiał do kupna „najnow-  
szego zbioru piosenek z nut, ra-  
dia, płyt oraz repertuaru orkie-  
stry tanecznej Polskiego Ea-  
dia pod dyktando Jana Caju-  
ra”.

Kupiłem. I „Tulipany” Goz-  
dawy („miał włosięta rude, do-  
mek i ogródek i tuli tuli, tuli  
tulipany miał”) i „Pierwszy

dzień jesieni” Gillowej („po-  
cają liście kwiatów, zwiędłych  
kwiatów róż”) i „Tango ze-  
gar” Czerwiaka („Miedzianka-  
go Kuroczki („żaden bład się  
nie dokradnie, słuchaj serię  
mą”) i „Randez - vous” Ro-  
bertsa - Gishera („nie spytam  
nawet o to, czy ty zdradzasz  
mnie”) i „Srebrna serenada”  
Świeżawskiego - Żuka („dlaczego  
cały świat ogromny nie mo-  
że starczyć mi”) i szereg in-  
nych idiotycznych „senty-  
mentalnych”, banalnych „utwo-  
rów”. Całe bogate „wydaw-  
two” niejakiego Ludwika  
Lidke, Łódź, ul. Wojska Pol-  
skiego 5.

Kupiłem, czytałem i myślę:  
jakież to, u licha, piosenki się  
w Polsce Ludowej upowszech-  
niały? Z nut, z płyt, przez radio  
i za pośrednictwem „wydaw-  
nictw” Lidkiego. A może by  
tak wreszcie się tą sprawą Mi-  
nisterstwo Kultury i Sztuki za-  
interesowało! To chyba ważne,  
co dziś śpiewa miasto polskie i  
polska wieś. Najwyższy czas  
pozabawić piosenkę popularną,  
jej dotychczasowego, bzdurno-  
kosmopolitycznego charakteru,  
szukając źródeł natchnienia  
choćby w nurtach, ujawnionych  
jak słusznie powiedział dyr. Bil-  
lig — na ostatnim Festiwalu  
Muzyki Ludowej.

E. Tam.

# Pierwsze barykady REWOLUCYJNEJ ŁODZI (W ROCZNICĘ „WYPADKÓW CZERWCOWYCH” 1905 ROKU)

Revolucja 1905 r., która objęła swym płomieniem Rosję carską, jest jedną z najpiękniejszych kart w dziejach ruchu robotniczego. W czasie tej rewolucji proletariat polski wspólnie z rosyjską klasą robotniczą podjął oręż walki przeciw zgniłemu ustrojowi carskiemu, oraz walce o niepodległość i socjalizm.

Czerwona Łódź odegrała w rewolucji 1905 roku rolę czołową zapisaną zaszczytnie w „Krótkim zarysie Historii WKP. (b).“

Fala strajków i demonstracji przeciw znienawidzonemu reżimowi carskiemu która w 1905 r. objęła całą Rosję, odbiła się głośnie echem na ziemiach polskich. Wybuch strajku powszechny w Warszawie, szybko ogarniając wszystkie większe ośrodki przemysłowe: Częstochowę, Zagłębie Dąbrowskie, a przede wszystkim Łódź i okręg łódzki. Strajki te trwały z górą miesiąc (styczeń—początki lutego 1905 roku), odzywając z o wiele większą gwałtownością w maju 1905 roku. Polska klasa robotnicza, kierowana przez awangardę ruchu rewolucyjnego SDKP i L., organizuje coraz powszechniejszą akcję strajków i demonstracji, która w okręgu łódzkim nabiera szczególnego ostrego charakteru.

Czerwona Łódź nie ogranicza się do strajków biernych, lecz występuje aktywnie przeciw wyzyskiwaczom kapitalistycznym — fabrykantom oraz ich załaznikom i poplecznikom.

Rozpoczynają się strajki okupacyjne, wywożenie na taczkach dyrektorów i majstrów z fabryk, usuwanie sił lamistrajków, demolowanie kantorów fabrycznych, wybijanie szyb w pałacach przemysłowców itp. Fabrykanci przeżeni powszechnością ruchu rewolucyjnego przesyłają zbiorowy adres do ówczesnego carskiego ministra skarbu, Kokowcewa, żądając położenia kresu anarchii i stłumienia ruchu robotniczego przy użyciu wojska.

Adres odniósł skutek. W niedzielę, 18. VI, w czasie wielkiej manifestacji na Bałutach, gdy wiec miał się ku końcowi, wojsko nagle zaczęło strzelać do manifestantów. Padło kilku zabiłych, kilkadziesiąt osób odniosło rany. Ten nieludzki akt terroru wzburzył łódzki proletariat. Pomimo zakazu policji, we wtorek, 20 czerwca, odbył się manifestacyjny pogrzeb poległych. Na czas pogrzebu wszyscy robotnicy porzucili pracę.

Następnego dnia miał się odbyć pogrzeb dwu robotników Żydów, którzy padli również w czasie manifestacji niedzielnej. Policja, obawiając się ponownej demonstracji, wykradła w nocy ciała, grzebiąc je w nieznanym miejscu. Robotnicy nie wiedzieli o tym i masowo stawili się, by oddać ostatnią posługę poległym towarzyszom. Niedoszły pogrzeb zamienił się w potężną manifestację. Zebrani uformowali olbrzymi pochód, który posuwał się Piotrkowską w stronę Górnego Rynku (Plac Reymonta). Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Główniej wojsko zastąpiło manifestantom drogę i zaczęło strzelać bez uprzedzenia.

W odpowiedzi — posypały się z tłumy strzały i kamienie. Po stronie manifestantów padło około 30 zabitych i ponad 200 rannych. Ta bezprzykładna masakra wywołała żywiołową reakcję. Rozproszeni demonstranci niszczyli latarnie uliczne. Dochodziło do starć z patrolami na bocznych ulicach. Płomień rewolucji ogarnął całą Łódź.

W nocy z 21 na 22 czerwca odbyła się wspólna narada działaczy

czy partii robotniczych SDKP i L., PPS i Bundu, SDKP i L. wysunęła wniosek, aby powstrzymać się od wszelkich wystąpień w dniu 22 czerwca, gdyż na dzień ten przypadało święto Bożego Ciała i były przygotowane pochody religijne. Nie chciano więc narażać uczestników tych pochodów, szczególnie kobiet i dzieci na ewentualność walki, na tomiast na 23 czerwca miało proklamować strajk powszechny połączony z demonstracją. Wniosek SDKP i L. poparli przedstawiciele Bundu, PPS sprzeciwiła się, w zasadzie akcją obywatelską policmajstra łódzkiego czytamy:

LEON PASTERNAK

## Legenda żywa

Moja ziemia rozdziała nienawiść,  
moja ziemia rozdziała rozpacz,  
nie uczylaś nas kochać — ojczyzno.

Jeszcze dziś — oślepieni wolnością —  
nie ufamy przechodniom za nami,  
w nocy kroki na schodach — rewizja!

Młody chłopak mocniejszy od marzeń  
wznosi sztandar w pochodzie i nie wie  
czym był dla nas, wyrosłych w więzieniach.

Kawał szmatki czerwonej na piersi,  
choćby strzępek ceglastej bibułki,  
w dzień Nadzieji — w dzień Rewolucji.

Ludzie, którym wróciłmiś wiary,  
kielkującą już pośród rumowisk,  
z naszych dzieł budują legendę.

Nasze pieśni urosły do hymnów,  
nasza prawda sumieniem narodziła,  
nie przelaliśmy krwi nadaremnie.

Nie jesteśmy zbutwiałą legendą!  
Myśmy żywi i w chłopskich świetlicach  
zapalamy dziś lampki Lenina.

I zaorzą nienawiść traktory,  
aby nigdy, już nigdy nie wzeszła,  
I nauczysz nas kochać — ojczyzno.

jąc jedynie, że nie wyda rozkazu swym członkom bojkotowania tej akcji.

Uroczystości religijne w dniu Bożego Ciała odbyły się spokojnie, lecz już w nocy z 22 na 23 czerwca dochodzi do aktywnych, ostrych wystąpień łódzkiej klasy robotniczej. Na szosach prowadzących do miasta zostają zniszczone słupy telefoniczne i zerwane druty. Rozpoczynają się starcia z patrolami.

Nad ranem 23 czerwca zaczęto wznosić barykady. Proletariat przygotowywał się do walki. Łódź najeżyła się barykadami. Wznoszono je szybko w dzielnicach żydowskiej, na Widzewie i w rejonie Górnego Rynku. Na dachach pośpiesznie gromadzono kamienie, w mieszkaniach — wrzącą wodę. Brakło broni i to z górą skazywało walkę na przegrana.

23 czerwca wojsko rozpoczęło zdobywanie barykad. Walka za wrzała jednocześnie w kilkudziesięciu punktach miasta. Równocześnie robotnicy przystąpili do rozbijania państwowych sklepów monopolowych i domów publicznych. Zapasy wódki niszczone, a na murach rozbitych sklepów pilano kredę i smół hasła i wierzyki „poświęcone“ carowi, np. „Jeśli cesarzem — nie bądź szynkarzem“.

Należy podkreślić, że nie było wypadków grabieży. W raporcie

„Pogromcy sklepów i domu publicznego pilnie przestrzegali, aby nikt nie ze znajdujących się tam przedmiotów nie przywłaszczył sobie“.

Walki toczyły się nie tylko na barykadach, ale i w niektórych fabrykach gdzie ostro wystąpiono przeciwko lamistrajkom. Fabrykant Ramisch przy ul. Senatorskiej 23 strzelał do robotników. Pałac jego został zdemolowany. Nie wiadomo, czy właściciel uszedłby cało, gdyby nie interwencja wojska.

Do walki z robotnikami pełnię to policję i żandarmerię. 2 pułki piechoty, pułk kozaków oraz pułk kawalerii brały udział w uśmierzeniu Łodzi. Oficerowie otrzymali rozkaz, aby nie żałować naboju, a żołnierzom wydano specjalne racje wódki. Pod wieczór 23 czerwca wojsko zdobyło

stał w Łodzi i okręgu łódzkim stan wojenny, a generał Szut. Lewort otrzymał rozkaz przywrócenia spokoju i porządku.

W dniu tym życie zamario na ulicach miasta. Raz po raz z bram, z za plotów padały strzały do poljeji i żandarmerii. Odbywały się masowe areszty i rewizje, które często kończyły się walką. Robotnicy bronili się bohatercko, nieustępliwie, lecz dysproporcja sił i środków była zbyt duża.

Mimo porażki walki w Łodzi wywarły olbrzymie wrażenie w całym imperium rosyjskim. Proletariat pokazał swą siłę, dyscyplinę i zdecydowaną wolę bezkompromisowej walki. Szef żandarmerii, pułkownik Uthof, w swym raporcie do generała gubernatora warszawskiego pisał: „Wypadki w Łodzi miały w pełni charakter rewolucji, sytuacja wymagała specjalnych zarządzeń, które zostały zastosowane“. Te „zarządzenia“ polegały na barbarzyńskim strzelaniu do kobiet i dzieci, masakrowaniu robotników, masowych aresztach i deportacjach.

Wypadki czerwcowe wysunęły Łódź na czoło ruchu rewolucyjnego ówczesnej Rosji. Tak wydarzenia te ocenił Lenin.

W krótkim kursie historii WKP (b) czytamy: „Szczególnie ostry charakter przybrała walka w wielkim ośrodku przemysłowym Polski — w mieście Łodzi. Robotnicy łódzcy pokrywili ulice miasta dziesiątkami barykad i w ciągu trzech dni toczyli walki uliczne z wojskami carskimi. Walka zbrojna połączona tu była ze strajkiem powszechnym. Lenin uważał tę walkę za pierwsze zbrojne wystąpienie robotników Rosji“.

Dziś w niepodległej Polsce Ludowej, w rocznicę „wypadków czerwcowych“ w Łodzi, gdy znikło bezpowrotnie widmo krwawego caratu i niemniej krwawego panowania klasowego fabrykantów i obszarników, czelemy pamięć tych wszystkich, którzy 44 lata temu oddali ofiarę swego życia w walce o socjalizm.

mjr. Wł. Bortnowski.

## POLSKA CZCI WIELKIEGO duńskiego pisarza—demokrate

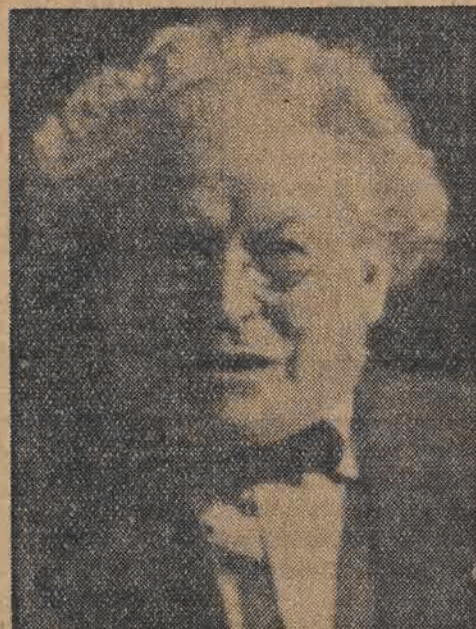
Z inicjatywy Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich odbyło się w dniu 20 bm. w gmachu Sejmowym, pod przewodnictwem marszałka Sejmu Wł. Kowalskiego, zebranie Komitetu uczczenia 80-lecia urodzin znakomitego pisarza duńskiego Martina Andersena Nexö.

Na zebraniu ustalono program uroczystości, którymi Polska pragnie uczcić wielkiego pisarza—demokrate. Program ten przewiduje zorganizowanie w dniu 1 lipca br. uroczystej akademii ku czci M. Andersena Nexö. Na akademii tej wygłoszą referaty: J. Iwaszkiewicz — o twórczości pisarza oraz red. O. Dhuski — o działalności rewolucyjnej Andersena Nexö. W części artystycznej wystąpią artyści P. Teatru Polskiego, orkiestra Filharmonii Stołecznej oraz soliści.

W obchodzie 80-lecia urodzin pisarza duńskiego weźmie również czynny udział Polskie Radio. Przewidziany jest wyjazd do Kopenhagi delegacji polskiej w osobach: J. Sikiorskiej (Wydz. Kult. KC PZPR), J. Iwaszkiewicza i J. Kotta, którzy złożą życzenia sędziemu solenizantowi oraz wezmą udział w tamtejszych uroczystościach na jego cześć.

## MARTIN ANDERSEN NEXÖ

Wielki pisarz ludowy  
obchodzi 80-tą rocznicę urodzin



Dnia 26 czerwca br. Martin Andersen Nexö, pisarz duńskiego proletariatu, obchodzi osiemdziesięciolecie swoich urodzin. Dzieła jego, znane dziś w całym kulturalnym świecie, tłumaczone na wiele języków — obrazują trudne życie i ciężką walkę duńskich mas ludowych.

Martin Andersen Nexö wywodzi się z klasy robotniczej. Przyszedł na świat w 1869 roku, w rodzinie ubożego kamieniarza. Jako mały chłopiec musiał już iść na służbę do obcych ludzi w charakterze parobka. Wątle jego wówczas zdrowie poważnie ucierpiało przy ciężkiej pracy, którą musiał wykonywać, spełniając roboty dorosłego mężczyzny. Na stopnie w ciągu kilku lat trwał młody Martin u szwaczki, pracując po kilkanaście godzin na dzień. Wczesnie budził się w nim pęd do nauki. Zdobywał więc i mozolnie wertuje książki z dziedziny historii, literatury, fizyki, astronomii i geografii. Uczy się też na własną rękę języka niemieckiego.

Nauka nie przychodziło mu łatwo, nie ma bowiem Martin nikogo w swym otoczeniu kto by mu ułatwił powiązanie dorywczo gromadzonych wiadomości w odpowiedni system. Z czasem udaje mu się dostać do szkoły ludowej. Pracuje więc teraz przez wiosnę i letnie miesiące bądź jako szewc, bądź jako robotnik budowlany, zimą zaś uczęszcza do szkoły. Po jej ukończeniu, zostaje nauczycielem w wiejskim

szkółku, której się nabywał, terminując w warszawie szewckim, przykuwa go na długie miesiące do łózka.

W czasie choroby Nexö zaczyna pisać swoje pierwsze utwory literackie. I tu, jak na poprzednich etapach swego młodego życia, musi pokonać wielkie trudności. Pragnie pisać o proletariacie, chce ze swej twórczości uczynić broń polityczną w walce o poprawę bytu robotnika. Zna nędzę tej klasy z doświadczenia, chce ją ukazać całemu społeczeństwu. Duże trudności ma przede wszystkim z językiem, jakim chce pisać. Powszechnie panujący wówczas styl w literaturze „nie przystaje do prostych ludzi“ — mówi Nexö w swoich „Wspomnieniach“. Styl ten „nie potrafił oddać ich kłopotów, trosk i matych radości“. Pisarz więc usiłuje dostosować go do języka ze swego środowiska. Pierwsze opowiadanie pisze siedem razy, aż mu się udaje osiągnąć zamierzony cel.

W r. 1891 Nexö wydaje pierwszą książkę pt. „Cienie“, w r. 1906 wychodzi jego wielka powieść, oparta na wspomnieniach z lat młodości, pt. „Pel-

le zwycięzca“. Utwory pisarza zyskują szybko poczytność przede wszystkim w środowisku ludzi postępu, nie tylko w Danii, ale i w innych krajach europejskich. Sławę przynosi mu dalsze powieści, jak „Czerwony Morten“, gdzie pisarz nawiązuje do „Pallego zwycięzcy“, znakomita „Ditta“ znana u nas już przed wojną, szereg opowiadań i sztuk teatralnych.

Lecz nie tylko słowem walczy Nexö o swoje idee. Jako młody człowiek wstępuje on w szeregi socjal — demokratów. Jednak jeszcze podczas pierwszej wojny światowej, gdy partia ta zdradziła interesy mas pracujących, Nexö zostaje członkiem partii komunistycznej, w której pracuje do dziś. W okresie międzywojennym odwiedza on dwukrotnie Związek Radziecki, skąd przywozi wiele materiału do swej dalszej działalności literackiej i publicystycznej. Po ostatniej wojnie, mimo podeszłego wieku, bierze czynny udział w akcji pokoju. W roku ubiegłym gościliśmy pisarza na „Światowym Kongresie Intelektualistów w Obronie Pokoju“ we Wrocławiu.

Nexö jest pisarzem ludowym. Losy poszczególnych ludzi interesują go o tyle, o ile reprezentują one los ogółu, wielkie nieszczęścia upośledzonych warstw i ich małe radości, ich polityczne i ekonomiczne klęski — oraz ich zwycięstwa, okupione wielkimi ofiarami. Pisarz lubi operować masą, czy to będzie wspaniały obraz strajku kopenhaskich robotników — walczących o prawo zrzeszania się w związkach zawodowych („Pelle zwycięzca“), czy nędza tychże robotników, z której nie ma ucieczki bez przemiany całego ustroju, zobrazowana w „Ditcie“.

Dzieła Andersena Nexö nie tylko od strony ideologicznej są niezafalsygowanym wkładem do literatury klasy robotniczej, ale również od strony ich formy. Nie ma w nich, uprawianego do dziś przez wielu pisarzy europejskich — psychologizmu. Twórczość Nexö jest twórczością epiczną wysokiego gatunku. Ludzi, występujących w jego powieściach, poznajemy przede wszystkim przez działanie, masę ludzką oglądamy w akcji, w jej codziennym znużonym wysiłku.

▲ Jackiewicz

# Reflektorem po Bizonii

Komu się dobrze powodzi pod patronatem Anglosasów  
(Od specjalnego korespondenta „Głosu“)

Frankfurt, w czerwcu. Rzecz dzieje się w Monachium, w czerwcu 1949 roku, a więc w cztery lata po tym, kiedy ze strony zarówno amerykańskiej jak i angielskiej wypowiedziano wiele bardzo pięknie brzmiących frazesów o konieczności wygwieżdżenia hitlerzyzmu, ukarania zbrodniarzy wojennych, wynagrodzenia szkód i cierpienia ofiarom faszystowskiego reżimu.

Na pierwszej stronie pisma „anarchistów“ bawarskich ukazała się krótka notatka pod następującym tytułem: „Pani marszałkowa Emma Goering zamieszkała w hotelu „Deutsches Haus“.

Jak z tego widać, wdowie po zbrodniarzu wojennym Nr 1 — Goeringu powodzi się wcale nieźle: ma w Bawarii niemałą i nie brzydka wille, a gdy przybywa w „sprawach osobistych“ (jak głosi notatka) do Monachium, to rezyduje w najlepszym hotelu „Deutsches Haus“, gdzie zarówno służba jak i publiczność ekadają jej dowody takiej czolobitności, jakby od czasów III Reichu nie się nie zmieniło. Warto jeszcze dodać, w jakich to „sprawach osobistych“ przyjechała Emma Goering do Monachium: zamiera ona, ni mniej ni więcej, tylko wnieść do władz podanie o zwrot jej skonfiskowanych kosztowności, których wartość w markach zachodnich określona jest liczbą sześciocyfrową.

W tym samym czasie, kiedy „pani marszałkowa“ czarowała bawarskie towarzystwo w salach hotelu „Deutsches Haus“, ogłosił sąd w Monachium nakaz, mocą którego pewna liczba rodzin ofiar hitlerizmu, b. więźniów obozu ma opuścić przydzielone jej mieszkanie, gdyż powraca do niego pewien „zdenazifikowany“ Ortsgruppenleiter NSDAP.

Dokąd się udadzą wypędzeni exwzięniowie, jeżeli nakaz sądu zostanie potwierdzony? — Najpewniej do baraków, bo w willech mieszkają byli gauleiterzy, a w drogich hotelach tacy, jak pani Goering i jej otoczenie.

Hannover i miasta strefy brytyjskiej — w tym samym miesiącu 1949 roku. Zwiedził je właśnie dziennikarz angielski Alan Hodgson z „Daily Herald“ i tak o nich pisze.

„W podziemiach zrujnowanych miast znajdziecie luksusowe restauracje, gdzie stoją głębokie, klubowe fotela, a podłogi pokryte są miękkimi dywanami. Znajdziecie tam przyciemnione światła, dobre zespoły muzyki tanecznej, zobaczycie steiki i szynce na talerzach, najdroższe marki win, najbardziej wyszukane delikatesy, no i oczywiście, wdzięczące się do „bogactw wujaszków“ kobiety w głęboko wydekoltowanych sukniach.

A równocześnie w odległości kilku zaledwie metrów „mieszkają“ trzy—cztery rodziny, stłozone razem w piwnicy i ledwo mogące wyżyć przy skąpych racjach kartkowych.

705.000 osób, woła Hodgson, gnieździ się po barakach i schronach piwnicznych. 1.250.000 mieszkańców potrzeba w jednej tylko Nadrenii—Westfalii, a tym

czasem w budownictwie pierwszeństwo mają luksusowe magazyny, knajpy dla czarnogłodziarzy i... domy publiczne.

W Zagłębiu Ruhry, pisze dziennikarz angielski, przyszła znowu do głosu dawni właściciele fabryk, ci sami, którzy przyczynili się najbardziej do rozbudowy maszyny wojennej Hitlera. W wielu wypadkach robotnicy drogą strajków protestowali przeciw tej neohitlerowskiej okupacji Zagłębia, ale bez skutku. Korespondent „Daily Herald“ zadaje w związku z tym pytanie: po czyjej właściwie stronie stoją urzędnicy brytyjskiej Komisji Kontrolnej? i sam znajduje na nie odpowiedź, że „oficjalnie“ muszą zachowywać się neutralnie, jednak...

Na fotografii zamieszczonej w amerykańskiej gazecie „Stars and Stripes“ widnieją potężne mury feudalnego zamku, a na ich tle para roześmianych młodych ludzi: ona w welonie ślubnym. Fotografia ilustruje najnowszy związek niemiecko-amerykański: księżniczka Cecylia Hohenzollern, wnuczka ostatniego króla pruskiego, amerykańskiego inżyniera Harrisa, który, jako kapitan armii amerykańskiej przyszedł w 1945 roku okupować Niemcy, a m. inn. i zamek Hechingen, rodową siedzibę księżniczki.

Ślub odbył się, a jakże, z całą paradą, z przyjęciem i z orkiestrą, z olbrzymim torsem ślubnym i z amerykańskimi przyjaciółmi pana młodego, którzy postanowili należycie uczcić narodziny nowej obywatelki amerykańskiej — z domu Hohenzollernów.

Obok dziennika amerykańskiego leży na moim biurku niemieckie pismo: tygodnik „Der Spiegel“ wydawany w Hannoverze. W tygodniku tym, nie należącym bynajmniej do specjalnie demokratycznych, nie znalazłem wprawdzie fotosu roześmianej ex-księżniczki, ale za to fotografię wynędzniałego, zmartłego przez robactwo ludzkiego widma, 62-letniej bezrobotnej Emmy Volpert, która wraz z drugą bezrobotną od listopada ub.

roku „mieszkała“ w porzuconym bunkrze, żywiła się odpadkami i lupinami z kartofli.

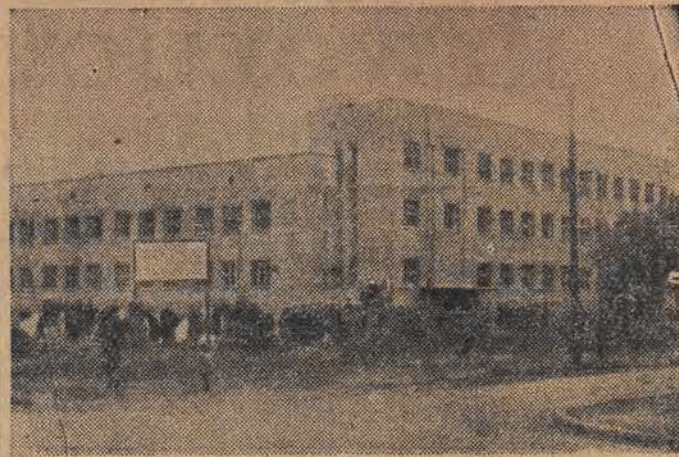
Rzecz dzieła się w Hamburgu; urząd opieki społecznej, zawiadomiony przez sąsiadów o straszliwej hedży lokatorów bunkra, przez pół przeszło roku nie znalazł możliwości przeniesienia Emmy Volpert do jakiegoś kąta, który zasługiwałby na miasto — lokalu.

W tym samym jednak czasie

inna Emma, Emma Goering żyła beztrosko nad jeziorem Tegernsee lub rezydowała w monachijskich hotelach, zabiegając o zwrot narabowanych przez jej „wielkiego małżonka“ klejnotów, klejnotów zdobytych ceną życia milionów istniejących ludzi.

Tak oto wygląda prawda o Bizonii, „raju“ dla nielicznych i wybranych...  
LEOPOLD MARSCHAK

## BUDUJEMY NOWE SZKOŁY



W dniu 1 września 1949 roku otworzy swe podwoje nowa wielka szkoła dla dzieci na Karolewie — przedmieściu Łodzi

## Listu z Wybrzeża

# W krainie zaczarowanych jezior



Elbląg ma w herbie 2 krzyże na białoczerwonym polu. Znak ten widnieje na potężnych niedyś śpięchrach, które dziś wypalone i zrujnowane odbijają się założone w wodach kanału, odcina się wyraźnie od poczerzniętych ze starości murów średnio-wiecznej bramy, znajdującej się obecnie w samym sercu miasta. Widomy znak polskości tej ziemi.

W przeszłości swej Elbląg ma chlubną kartę zmagania się z najazdem krzyżackim. W XV wieku należał do Związku Miast Pruskich, który miał na celu prowadzenie walki z Zakonem. Krwawili rycerze elbląscy podczas wojny 13-letniej, dzięki której na mocy pokoju za wartego w Toruniu w 1466 ro-

ku ziemie te zostały włączone do Królestwa Polskiego.

W wyniku drugiej wojny światowej uroczę pełne drogich nam pamiątek stare miasto legło w gruzach. Uległy zniszczeniu potężne zabudowania stoczni, która stanowiła arsenał zbrojeniowy hitlerowskich Niemiec.

Powoli dźwigają się z ruin domy w nowej dzielnicy miasta, tonącej wprost w zieleni, która zapelnia szerokie, wygodne ulice. Ponad 40 tysięcy mieszkańców — przybyszów z całej Polski — nadaje miastu całokształt polski charakter. Odbudowuje się stocznia, pracuje „pełną parą“ browar, produkujący wyborowe piwo na eksport — znany porter elbląski.

Cicho tu i spokojnie, nawet tramwaje suną bez pośpiechu — nikt nie skacze, nie wysiada w biegu, nie zwisa na stopniach — co dziwne się wydaje przybyzszom z Łodzi lub Warszawy, przyzwyczajonym do tłoku i gorączkowego pośpiechu. Ale najciekawszy jest widok pociągu jadącego sobie najspokojniej w świecie — ulicami miasta tuż obok linii tramwajowej, w samym centrum Elbląga. Gwizd i sapanie lokomotywy jest tak dobrze znane przechodniom, jak dzwonek tramwaju. Zatrzymuje się na chwilę witając z uśmiechem mały parowóz i kilka niewielkich wagonków pasażerskich, sunących między murami kamienic. Jest to podmiejski pociąg, który w ten sposób skraca sobie drogę szybciej zdążając na dworzec.

### TAM, GDZIE STATEK JEDZIE ŁADEM

W przystani elbląskiej kołyszą się liczne, białoczerwone statki. Wypływają stąd na Zalew Wiślany, albo też przedzie rają się w głąb ładu misterną siecią kanałów i jezior. Uroczą są te wodne drogi, lecz najpiękniejszy z pięknych jest szlak wodny z Elbląga do Ostródy. Jedyna to na całym świecie trasa, znana nie tylko z piękna krajobrazu, lecz z tzw. „pochyliń“. Cała trasa jest jedną wielką niespodzianką. 11 godzin podróży spędzamy na pokładzie statku, urzeczeni pięknem natury.

Drugą niespodzianką — to Kanał Warmijski. Ma około 30 km. długości i znajduje się przeważnie kilka lub kilkanaście metrów ponad poziomem otaczających go łąk.

Dziwny jest widok — wody, wyniesionej sztucznie do góry, ujętej w umocnione drewnianymi balami — brzozi. Ale już całkiem fantastyczne są pochylone. Jest ich pięć — następują po sobie w niewielkich odstępach łącząc jeziora, których nie można było przekopać z powodu znacznej różnicy poziomów wód.

W pewnej chwili, gdy kończy się kanał lub jezioro, statek wjeżdża na umieszczone pod wodą masywne, żelazne podwozie — ciągnięte na linach, podobnie jak kolejka na Gubałowej w Zakopanem. Podwozie posuwa się powoli pod górę, dźwigając na sobie statek, potem zjeżdża do następnego jeziora, gdzie „pasażer“ znowu udaje się sam w dalszą podróż. Największa pochylnia liczy 24 metry wysokości. Pięć razy odbywają się te „przesiadki“, za nim strudzony statek, przebywszy jeszcze dwie słuzki ki którym z wyżej położonego kanału dostaje się do niższego i na odwrót, wypływa już na pełne wody.

### SAM NA SAM Z PRZYRODĄ

Przed nami rozciągają się gładkie tafle jezior. Jeziora: Pinowskie, Sągrockie, Duckie, Drwęckie, — Czarna jak atrament woda świadczy o znacznej głębokości. Szumią i kładą się z przytupem fale przybrzeżne szuwały, w których kryje się ptactwo wodne. Prawdziwy to raj dla kaczek, perkozów czapli, dukieli łabędzi, kormoranów. Przylatują tutaj z nad morza żarłoczne mewy, napalniające wrzaskiem powietrze. A z obu stron wody stoi czarna i szwarta ściana bora, na który składają się drzewa-olbrzymy, drzewa-moczarze. Tylko tutaj, na Warmii pozostały jeszcze tak wspaniałe bory. Najwięcej w nich sosn, jodeł i świerków, lecz gdzie rozrosły się także modrzewie, dęby i buki, olchy, graby i wysumki, srebrnolistne brzozy. Z wysokich traw, okalających brzozi wody miga ją nastawione czujnie uszy sarny lub rogi jelenia.

Osiadli ludzkich mało. Rozsiadły się gdzieś niedziedzie na wyższych terenach, jedno daleko od drugiego. Stąd i charakterystyczne cechy osiadłych tu od wieków mieszkańców: są małomówni, zamknięci w sobie, przyzwyczajeni do obecności z przyrodą.

Wjeżdżamy w kanał Ostródzki. Jest tak wąski, że zwieszające się z obu stron konary drzew, tworzą ponad wodą uroczę girlandy. Woda pokryta zielonkawą rzęsą. Powietrze pachnie wilgocią, żywicą i sokami bujnej roślinności. Czasami ukazują się z daleka malowniczo mosty. Wydaje się wtedy, że to nie my, lecz on płynie ku nam wdzięcznie wygięty, zielony od porastającego mchu. Pa trzymy urzeczony na tę krainę czarów. Naprawdę, piękny to kraj. Wystarczy raz go zobaczyć — aby pokochać na zawsze.

S. Wygodzki

H. Samsonowski

# Nocne spacery po Moskwie



Godzina dwunasta w nocy. Na Placu Swierdłowa, na Placu Czerwonym, na Gorkiego ruch olbrzymi. Nieprzerwanym sznurkiem ciągną trolejbusy, taksówki, motocykle. Regulacja ruchu w tym olbrzymim mieście znakomita. Z jednego chodnika na drugi przechodzi się tylko w oznaczonym miejscu i milicjant regulujący ruch ma do spełnienia specjalną rolę. Sygnalizacja świetlna, która wskazuje samochodom i przechodniom właściwy moment mijania się wystarcza w zupełności, aby zlikwidować wszelką możliwość wypadku, mimo to stoi jeszcze woda szmerze. Jest wieczór, woda szmerze, miasto nowoli milknia. Komu-

cym światła sygnarów, daje znać dodatkowo gwizdkiem, że nie nadszedł jeszcze właściwy moment przechodzenia i ludzie karnie wracają na brzeg chodnika. Tym się też tłumaczy, że w Moskwie nie ma prawie wypadków samochodowych. Napisałem: „prawie“, bo wypadki się zdarzają, zwłaszcza w dni wielkich spotkań sportowych, gdy na stadionach stolicy zbiera się po kilkudziesiąt tysięcy ludzi.

Próbowałem kiedyś przejść na Gorkiego z jednego chodnika na drugi w miejscu nieoznaczonym. Gwizdek zwrócił moją uwagę, jednocześnie przechodnie spojrzeli na mnie. Mieszkanie Moskwy jest zdyscyplinowane i wie, że tylko obcy nie zna przepisów, które chronią zdrowie i życie obywatela radzieckiego.

Na Czerwonym Placu o północy tłumy młodzieży. To samo nad Moskwą, płynącą poniżej murów Kremla. Opierają się o betonowe ogrodzenie wpatrując w wodę. Jeszcze inni śpieszą w wodę. Trzymając pod pachą książki. Najpiękniejsze koleżeństwo świata — młodzież najróżniejszych narodów i ras, chłopcy i dziewczyny. Przechodzą obok Mauzoleum i wtedy gwar milknie na chwilę.

Obok mnie stoi dwóch chłopców. Plecami opierają się o betonowy murek tkwiący nad rzeką. Jeden z chłopców gra na balające, drugi nuci. Mijają nas przechodnie i żaden przechodzień nie zakpił, nikogo ich granie nie zgorzyło, bo i cóż! To stoi jeszcze woda szmerze. Jest wieczór, woda szmerze, miasto nowoli milknia. Komu-

to przeszkadza, że pod gwiazdą mi majowej nocy chłopcy śpiją? Po jakimś czasie zjawia się trzeci chłopak i staje obok kolegów. Milerzy i wtedy grający powiada: no Miszka zaśpiewaj. I wszyscy trzej śpiewają razem.

Parogodzinny nocny spacer. Moskwa jest miastem młodzieży, ale nie widziałem młodzieży krzyżującej, popychającej się, łobuzerskiej. Nikt nikogo nie zaczepia, nie słyszałem obojętnych słów, nikt nikogo nie lajał. Wszyscy bez płaszczów, noc jest ciepła. Mijał mnie Rosjanin, Chińczyk, Kirgiz, Kozacy — to nie zwraca niczyjej uwagi.

Nie szukajcie w Moskwie za dnej „dziwności“. Paryż, Londyn, New York i do nie dawna jeszcze Szanghaj mają swoje dzielnice dla czarnych i białych dla żółtych i czerwono-skórych i tam szukajcie dziwności ale już bez cudzołystwa.

W stolicach, które wymieniałem, człowiekiem postępowym jest ten, który powiada, że Murzyn jest także człowiekiem, że żółty jest również człowiekiem. Tu, w Moskwie zrozumiałem, że to za mało, że posiadać prawo być człowiekiem, to o wiele za mało: w Moskwie Rosjanin jest Rosjaninem, Chińczyk Chińczykiem, Kirgiz Kirgizem. Jest nie tylko człowiekiem — jest członkiem określonego narodu. Tutaj każdy jest dumny, że pojęcie człowiek łączy się z określeniem narodu i że każdy naród jest równy. Wspomniałem o Szanghaju i wiem, że „dzielnica“ przestały

Kronika Piotrkowa



KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 26 czerwca 1949 r.  
Dziś: Jana Pawła

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Strzał F. -arna 10-72  
Szpital św. Trójcy 10-70  
Pogotowie lekarskie nocne ul. Stalina 45, tel 10-04

K I N A

Kino „Bałtyk“ wyświetla film produkcji radzieckiej pt. „Samotny Zagiel“.  
Kino „Polonia“ wyświetla film pt. „Dzieci ulicy“ produkcji duńskiej.

DYŻURY LEKARZY

Ubezpieczalnia Społeczna w Piotrkowie zawiadamia, że w dniu 26 bm. dyżur świąteczny dzienny pełni dr Kuzyna Halina zamieszkała przy Placu Trybunalskim 4

Redakcja i administracja „Głosu Piotrkowskiego“ Piotrków, Al. 3 Maja 4. Interesantów przyjmuje się codziennie (prócz niedziel i świąt) od godz. 15 do 18.

Rozdzielnia „Głosu Piotrkowskiego“ ul. Słowackiego Nr 26, Tel. 15-40.

# Rekord murarzy kutnowskich

## 26 tysięcy cegieł w ciągu 6 godzin

W dniu 23 bm. Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane, Zjednoczenie Łódzkie, Oddział w Kutnie, rozpoczęło budowę kotłowni rektyfikacji P. M. S. w Kutnie. Mimo ciężkich warunków terenowych jak głęboki fundament, przeszkody w postaci licznych rozgalezień sieci wodociągowej i kabli oraz częstego obrywania się ziemi jak również mimo zastosowanych rozpór, z inicjatywy referenta modernizacji i racjonalizacji pracy oddziału 6 tow. Mireckiego

Eugeniusza podjęto próbę pobicia rekordu murarskiego. Do pracy stanęła czwórka murarska, 2-ch przodowników-murarzy ob. Kacprzak Stanisław i Pasturczak Bronisław z 2-ma podręcznymi ob. Urbańskim Tadeuszem i Paluchowskim Stanisławem. Praca kontrolowana była przez specjalnie powołaną komisję, złożoną z przedstawicieli Partii, przedstawiciela Zjednoczenia Łódzkiego P.P.B. fachowców murarzy i inżynierów architektów.

Budowa fundamentu trwała ściśle 6 godzin i ten okres czasu wzięto za podstawę do obliczenia. W tym czasie wybudowano 71,35 m sześciennych muru, układając 26,208 sztuk cegieł. Wynik ten jest nowym osiągnięciem murarzy polskich. Jak zapewniają nas jednak dzielnicy murarze, nie spoczną oni na laurach, ale w najbliższej przyszłości będą chcieli pobić własny rekord.



Kacprzak Stanisław

Patrząc na ich zapał i entuzjazm przekonani jesteśmy, że uda się im to z pewnością.



Pasturczak Bronisław

## Jak realizować uchwały Kongresu Związków Zawodowych Zebranie sprawozdawcze w Piotrkowie

W sali im. Kilińskiego w Piotrkowie odbyło się zebranie sprawozdawcze, na którym zebrano się ponad 600 delegatów z powiatu piotrkowskiego, radomszczańskie, opoczyńskiego, Tomaszowa, Rawy Maz. i Końskich. Zebranie zabrał przewodniczący Powiatowej Rady Związków Zawodowych w Piotrkowie tow. Lechowicz. Referat sprawozdawczy z obrad II Kongresu wygłosił przedstawiciel OKZZ, tow. Wasiaś. Tow. Wasiaś omawiając uchwały II Kongresu Zw. Zawodowych, podkreślił, że przed aktywnym związkowym stoi przede wszystkim zadanie realizacji planu o letniego. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której głos zabierało 16 delegatów. Tow. Ostrowski z Radomska zapowiedział, ażeby poprzez racjonalizację pracy przyspieszyć zwycięski marsz do socjalizmu

i dobrobytu. Należy jego zdaniem otoczyć większą opieką racjonalizatorów pracy, wykorzystać pomysły i projekty robotników. Dotychczas niesłusznie często się zdarzało, że ani Dyrekcja, ani Rada Zakładowa nie zwracały dostatecznej uwagi na wysuwane przez robotników pomysły, co zniechęcało tych ostatnich. Tow. Małec z moszczenińskich PZPB omówił braki i niedociągnięcia Ubezpieczalni Społecznych. Biurokracizm, jaki tam jeszcze panuje — stwierdził tow. Małec — nie pozwala na rozłożenie dostatecznej opieki nad ubezpieczonymi. Tow. Kwiecińska z PZPB z Bełchatowa podkreśliła znaczenie współzawodnictwa pracy. Uchwała II Kongresu, aby podnieść współzawodnictwo pracy do tego stanu, aby 90 procent załóg fabrycznych brało w nim udział — ma głęboki sens. Realizacja tej uchwały pozwoli na szybsze wykonanie planów pro-

dukcyjnych przez poszczególne zakłady pracy, na podniesienie wydajności pracy robotnika, na wzrost jakości towarów. Tow. Hemerowa z Piotrkowa stwierdziła, że dotychczas udział kobiet w Radach Zakładowych był bardzo niski. Wynikało to stąd, że w wielu prowincjonalnych miasteczkach panuje jeszcze przesąd, że kobieta w niektórych sprawach nie dorówna mężczyźnie. Jak niesłuszny jest ten pogląd, dowodzą wyniki pracy kobiet we wszystkich prawie gałęziach przemysłu. Zadaniem naszym — oznajmia tow. Hemerowa — jest jak najwięcej kobiet wciągnąć do Rad Zakładowych. Dyskusję podsumował tow. Wasiaś stwierdzając, że aczkolwiek nie wszystkie momenty to stały należyście naświetlone, to jednak zapał, z jakim dyskutanci podjęli do uchwał Kongresu, pozwala sądzić, że będą je oni należycie realizowali na swych placówkach.

# Narada wytwórcza na Bugaju w celu usprawnienia produkcji

Ostatnia narada wytwórcza pracowników Zakładów Drzewnych na Bugaju poświęcona była usunięciu istniejących tutaj braków i niedociągnięć produkcyjnych. Ostatnio bowiem jakość produkcji znacznie się pogorszyła.

Ob. Ostrowski zabierając głos w dyskusji wskazał na to, że sposób wykańczania mebli wiele pozostawia do życzenia. Nie są one dostatecznie oczyszczone, na skutek czego personel magazynu ma znaczne trudności przy wysyłce. Dyrektor zakładu ob. Poincelot Gabriel wyjaśnił, że kwestia czyszczenia mebli w najbliższym czasie zostanie usunięta, ponieważ zakłady otrzymają nową szlifierkę. Do tego czasu należy jednak meble czyścić dwukrotnie.

Sprawa szlifierki jest niecierpiącą zwłoki, ponieważ dalszy jej brak spowodować może całkowity spadek produkcji. Należałoby, aby Dyrekcja Branżowa w Warszawie przyspieszyła jej wysyłkę.

Dalsze niedociągnięcia produkcji spowodowane są brakiem odpowiednich urządzeń i przyrządów suszarni. Między innymi brak jest przyrządu do mierzenia temperatury i wilgotności drewna, co bardzo ujemnie odbija się na jakości płyt i sklejek. Wprawdzie w najbliższym czasie maszyny dyktarskie oraz dwie prasy hydrauliczne zostaną przysłane, jednak nadzieje przyrzędu do mierzenia wilgotności drzewa spodziewane jest dopiero przy końcu br.

Brygadziści Koczarski poruszył sprawę braku dostatecznych ilości wózków, na skutek czego robotnicy tracą wiele czasu na przenoszenie materiału. Należy jego zdaniem sprawę wózków rozwiązać w jak najkrótszym czasie.

Niedostatecznie również zwraca się uwagę na transport mebli na stacje towarowe. Okazuje się, że na skutek niedopatrzenia robotników, meble często bywają uszkodzone, przez co zakłady narażone są na bardzo poważne straty.

Przechodząc do sprawy warsztatów mechanicznych robotnicy oznajmili, że poważnie odbija się na procesie produkcyjnym brak odpowiednich nakrętek przy prasie hydraulicznej. Należałoby o nakrętki to wystarać się w jak najkrótszym czasie.

W związku z licznymi braka-

mi materiałów w warsztacie mechanicznym zaproponowano zdemontowanie złożu piemieckiego go, który znajduje się w okolicy Piotrkowa. Należy się spodziewać, że kompetentne czynniki przyjdą w tej sprawie pracownikom zakładów drzewnych z pomocą.

## Ubezpieczalnia Społeczna usprawnia działalność

Jak powszechnie wiadomo — obsługa pacjentów w piotrkowskiej Ubezpieczalni Społecznej, mocno dotychczas szwankowała. Bardzo dużo chorych, przeważnie ludzi pracy, marnowało wiele cennego czasu, a niejednokrotnie nie mogąc się dostać do lekarza rezygnowało z porady i zaniebiało zdrowie.

Obecnie Ubezpieczalnia Społeczna czyni wysiłki, by dotychczasowy stan rzeczy uległ radykalnej zmianie. Pewna zmiana na lepsze zaznaczyła się dala już od dnia 1 maja, kiedy to pracownicy Ubezpieczalni piotrkowskiej w ramach czynu pierwszomajowego postanowili usprawnić obsługę pacjentów. Przede wszystkim powiększono ilość godzin urzędowania poszczególnych lekarzy, ponadto uproszczono system pracy. Robotnik na przykład w wypadku zachorowania otrzymuje z fabryki przepustkę, którą okazuje się w Ubezpieczalni, gdzie zostaje przyjęty przez lekarza bez czekania w kolejce.

Ubezpieczalnia nie poprzestaje jednak na tym i czynione są dalsze wysiłki, aby obsługę

chorych usprawnić jeszcze w większym stopniu. Użytkują się to przez zaangażowanie nowych sił lekarskich, którzy wypełniają istniejące jeszcze luki w personelu.

# Na sali sądowej

## KRADZIEŻ SKÓR Z FABRYKI

Funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej w Tomaszowie Mazowieckim napotkali na ulicy Stanisława Szczerę, noszącego wypełniony worek, co wydało się im podejrzane. Po zatrzymaniu Szczerę i zbadaniu zawartości worka, okazało się, że zawierał on około czterech kilogramów skóry twardziej, wartości 10.000 zł, pochodzącej z Państwowej Fabryki Pasów, gdzie oskarżony Szczerę pracował w charakterze strażnika przemysłowego. Zatrzymany Szczerę oświadczył, że skórę znalazł ukrytą na terenie fabryki. Przeciwno Szczerę w sprawie zostało postępowanie sądowe i sprawa znalazła się na rokandzie Sądu Okręgowego w Piotrkowie w dniu 18 czerwca 1949 roku. W wyniku rozprawy sądowej Szczerę skazano na 10 miesięcy więzienia z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na lat trzy.

## ZA USŁOWANIE PRZEKUPIENIA MILICJANTA

Funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej śledząc za nielegalnym handlem wódką stwierdzili, że Janina Burda w sklepie swym w Rawie Mazowieckiej, sprzedaje wódkę bez zezwolenia, wobec czego przystąpili do sporządzenia protokołu. Wtedy Burda wręczyła milicjantom 5 tysięcy zł. prosząc o nie sporządzenie doniesienia. Milicjanci jednak spełnili swój obowiązek, doniesienie sporządzili i sprawę skierowali na drogę sądową.

Sprawa powyższa rozpoznawana była w dniu 18 czerwca br. przez Sąd Okręgowy w Piotrkowie, a w wyniku rozprawy sądowej Janina Burda skazana została na sześć miesięcy więzienia i 5.000 złotych grzywny z zamiarą w razie nieściągalności na dalsze dziesięć dni więzienia oraz konfiskatę wręczonych milicjantom 5000 zł.

## Kurs sanitarno-ratowniczy

W dniu 23 bm. zakończony został zorganizowany przez Oddział PCH w Piotrkowie dwumiesięczny kurs sanitarno-ratowniczy II stopnia.

Kurs ten urządzony był na terenie 3 szkół piotrkowskich. Wykładowcami byli miejscowi lekarze.

Świadectwa ukończenia kursu otrzymało 150 osób.

## TPPR

### w nowym lokalu

Zarząd Towarzystwa Przyjaźni Polsko Radzieckiej w Piotrkowie powiadamia członków i zarządy kół terenowych, że biuro Towarzystwa z dniem 22 czerwca br. przeniesione zostało do stałej siedziby przy ul. Legionów Nr 16, pierwsze piętro, telefon 13-97.

## Zbiórka złomu

Już od miesiąca młodzież ZMP przeprowadza na terenie naszego miasta zbiórki złomu. Akcją tą oprócz prywatnych domów objęte zostały również piotrkowskie zakłady przemysłowe.

Pieniądze uzyskane ze sprzedaży złomu młodzież postanowiła przeznaczyć na budowę Centralnego Domu w Warszawie.

## Tydzień Ligi Morskiej

20 czerwca rozpoczął się w Piotrkowie podobnie jak w całym kraju Tydzień Ligi Morskiej, który trwać będzie do dnia 29 czerwca br. Na terenie naszego miasta udział w uroczystościach weźmie młodzież szkolna, ZMP oraz Służby Polsce.

Bandera Ligi Morskiej wciągnięta została na maszt obok grobu Nieznanego Żołnierza w dniu 23 o godz. 20-ej.

W związku z Tygodniem

miejscowe kino „Bałtyk“ wyświetla aktualny film produkcji radzieckiej pt. „Samotny Zagiel“.

Wezorem wieczorem odbył się festiwal na Placu Agrykola. Dziś odbędzie się zbiórka uliczna na rzecz Ligi Morskiej.

W dniu 29 na zakończenie Tygodnia przez miejscowy radiowęzeł wygłoszone zostało przemówienie na temat znaczenia morza dla Polski Ludowej.

## GENNIK OGŁOSZEN

w dzienniku „GŁOS PIOTRKOWSKI“

Za jednostkę obliczeniową dla ogłoszeń wymiarowych przyjęto 1 mm przez szerokość 1 tamu (szpalty). W tekście i za tekstem — 6 tamów po 45 mm.

Ogłoszenia drobne liczy się za słowo.	Wielkość ogłoszeń	Za tekstem	Nekrologi	Drobne
	od 1 do 100 mm	70	70	30 zł.
	od 101 do 200 mm	110	110	
	od 201 do 300 mm	160	160	
	powyżej 300 mm	200	200	

Ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i kombinowane o 100 proc. drożej.

Ogłoszenia w numerach niedzielnych i świątecznych o 50 proc. drożej.

## KRONIKA SPORTOWA

### O WEJSCIE DO KLASY A „CONCORDIA“ W CZĘSTOCHOWIE.

Dziś na stadionie Związkowca odbędą się rozgrywki piłkarskie II grupy między piotrkowskim „Związkowcem“, a KS „Ognisko“ z Łodzi. Zawody te zapowiadają się niezwykle interesująco ze względu na wysoki poziom techniczny zawodników łódzkich.

Jako przedmecz tego spotkania odbędzie się o godz. 16-ej spotkanie juniorów „Związkowca“ o mistrzostwo grupy piotrkowskiej z zawodnikami Ruchu.

Dziś drużyna piłki nożnej „Concordia“ wyjeżdża do Częstochowy, aby tam rozegrać pierwszy swój mecz o wejście do II Ligi z tamtejszą „Victorią“.

„Concordia“ wyjeżdża w swym najsilniejszym składzie. Pomimo tego jednak należy nie lekceważyć przeciwnika. Piotrkowianie jednak w drużynie swej pokładają nadzieję spodziewając się, że przywiezie ona z Częstochowy cenne punkty

## Złóż ofiarę na Odbudowę Warszawy

### TEATR

**FANSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO**  
w Łodzi, ul. Jaracza 27  
Dziś o godz. 19.15 — dramat Maksyma Gorkiego „Na dzień” w reżyserii Leona Schillera.

**TEATR KAMERALNY**  
Dziś o g. 19.15 „SZCZYGLI ZAULEK” — G. B. Shawa.

**TEATR POWSZECHNY**  
Codziennie o godz. 19.15 ko- media Gabrieli Zapolskiej „Mo- ralność pani Dulskiej” z udziałem Jadwigi Chojnackiej.

**TEATR LETNI „OSA”**  
ul. Piotrkowska 94  
Codziennie o 19.30 w niedzielę i święta o 16 i 19.30 „Jadzia wdowa”.

**„LUTNIA”**  
Godzina 19.15 — „Dzwony z Corneville”.

### kina

**GŁOS** masz. 10 smpl.  
**ADRIA** — „Wielka nagroda” — godz. 16, 18, 20.30 — film do- zwolony od lat 14

**BAŁTYK** — „Ulica Graniczna” — godz. 16, 18.30, 21, film dozwo- lony od lat 12.

Dziś poranki o godz. 9, 11.  
**BAJKA** — „Muzyka i miłość” — godz. 18, 20 — film dozwo- lony od lat 14

**GDYNIA** — Program aktualno- ści Kraj. i Zagr. Nr. 27 — godz. 11, 12.15, 13.30, 16.30, 17.45, 18, 19.15, 20.

**HEL** (dla młod.) „Za Wami Pójdą inni” — godz. 16, 18, 20.

**MUZA** — „Kulisy ringu” — godz. 18, 20 — film dozwo- lony od lat 14

Dziś poranki o godz. 9, 11.  
**POLONIA** — „Ulica Graniczna” — godz. 15.30, 18, 20.30 — film dozwo- lony od lat 12.

Dziś poranki o godz. 9, 11.30.  
**PRZEDWIOSNIE** — „Młodość poety” — godz. 16, 18, 20 — film dozwo- lony od lat 12

Dziś poranki o godz. 9, 11.  
**ROBOTNIK** — „Admiral Nachi- mow” — godz. 16.30, 18.30, 20.30 — film dozwo- lony od lat 16.

**ROMA** — „Skrzydlaty doroż- karz” — godz. 18, 20 — film dozwo- lony od lat 10

Dziś poranki o godz. 9, 11.  
**REKORD** — „Skarb Tarzana” — dla młod. godz. 16; „Aliszer Nawoi” — godz. 18, 20 — film dozwo- lony od lat 14

**STYLOWY** — „Bohaterowie Pus- tyni” dla młod. godz. 16, „Vol- pona” — godz. 18, 20 — film dozwo- lony od lat 18

**SWIT** — „Pepita Jimenez” — godz. 18, 20 — film dozwo- lony od lat 18.

**TATRY** — „Podróż w Nieznane” — godz. 16, 18, 20 — film dozwo- lony od lat 18.

Dziś poranki o godz. 9, 11.  
**TECZA** — „Złoty klucz” — godz. 17, 19, 21 — film dozwo- lony od lat 7

**WISLA** — „Zbieg z Dartmoor” — Dziś poranki o godz. 10, 12, 16, 18.30, 21.

Film dozwo- lony od lat 14.  
**WŁOKNIARZ** — „Ulica Granicz- na” — godz. 15.30, 18, 20.30 — film dozwo- lony od lat 12.

Dziś poranki o godz. 9, 11.30.  
**WOLNOŚĆ** — „Zbieg z Dart- moor” — film dozwo- lony od lat 14.

Dziś poranki o godz. 9, 11, 15, 17.30, 20.

**ZACHETA** — „Krwawa Wendeta” — godz. 16, 18, 20 — film dozwo- lony od lat 14.

Dziś poranki o godz. 9, 11.30.

**GŁOS**  
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje:  
Kolegium Redakcyjne.  
Wydawca: RSW „Prasa”.  
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p.

Druk:  
Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa” Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.

Telefony:  
Redaktor naczelny: 218-14  
Zastępca red. nacz.: 219-05  
Sekretarz odpowied.: 218-23  
Sekretariat ogólny: 223-29  
Dział partyjny: 254-25

Dział korespondentów robotniczych i chłop- skich oraz redaktorów gazet ściennejch: 219-42  
Dział mutacji: 218-11  
Dział miński i sport: 254-21 wewn. 8 i 11

Dział ekonomiczny: 223-29  
Dział rolny: wewn. 9 — 254-21  
Redakcja nocna: 172-31; 156-81

Kolportaż:  
Łódź, Piotrkowska 76, tel. 223-22  
Administracja: 380-42  
Dział ogłoszeń: 111-50  
Łódź, Piotrkowska 86, tel. 111-50

# SPORT SPORT SPORT

## Mamy dziś w czym wybierać Na marginesie dzisiejszych imprez sportowych

W ostatnich dniach Łódź wyraźnie cierpiała na brakbytomską już niejednokrotnie dała dowód, że potrafi zacie- cie bronie swych punktów li- gowych i nigdy nie da wy- drzeć ich sobie łatwo.

Włókniarze nas! będą musieli prawdopodobnie dobrze napracować się dzisiaj, aby ze spotkania tego wyjść z hono- rem.

O godzinie 9.30 rano radzi- my wszystkim wybrać się (przypuszczamy, że pogoda już nam dzisiaj nie spleta fi- gła) na stadion LKS Włókniarza, gdzie odbędzie się dokoń- czenie pięcioboju kobiet i dzie- siecioboju mężczyzn o mistrzo- stwo naszego okręgu. W za- wodach tych startują wszyscy czołowi nasi lekkoatleci, któ- rych walka z pewnością do- starczy wszystkim zwolenni- kom lekkoatletyki wielu emo- cji.

**COŚ DLA PIKARZY**  
O godzinie 11-tej warto by- ło by pojechać na boisko daw- nej Wimpy, gdzie odbędzie się ciekawe spotkanie piłkarskie o mistrzostwo kl. B pomiędzy Widzewem i B, a Włóknia- rzem ze Zgierza.

**UWAGA AMATORZY KOLARSTWA!**  
Miłośnicy kolarstwa też bę- dą mieli okazję do zaspoko- nienia swej namiętności: spor- towej. O godzinie 13-ej w He- lenowie odbędzie się start o- gólnopolskiego wyścigu kolar- skiego ZS „Ogniw” rozegra- nego na trasie Łódź — War- szawa z okazji odbywającego się w Warszawie Kongresu Związku Zawodowego Samorządowców. W wyścigu tym startować będą wszyscy nasi czołowi kolarze, toteż zapew- nie żaden z miłośników kolar- stwa nie zechce opuścić okazi- ję ujrzenia ich dzisiaj na star- cie w Łodzi.

**MAMY I MECZ LIGOWY**  
Jak widzimy więc, do po- południa będziemy mieli w czym wybierać. Po południu pozosta- je nam jedna tylko impreza, ale najważniejsza — mecz li- gowy, który rozegrają na bo- isku LKS Włókniarza przy ul. Karolewskiej Polonia (Bytom) z LKS Włókniarzem.

**POLONIA BYTOMSKIEJ NIE MOŻNA LEKCEWAŻYC**  
Polonia bytomska jest jed- nym z beniaminków ligi, ale w żadnym wypadku nie mo- żemy przysądzać z góry zwycię- stwa gospodarzy. Polonia

### Co usłyszymy przez radio?

7,00 Audycja dla wsi, 7,15 Muzyka lekka, 8,00 DZIENNIK PORANNY oraz przegląd prasy stoł. 8,25 Muzyka lekka, 11,30 (L) Pieśni w wyk. S. Borzę- kiej — sopran, przy fortep. M. Iwańczykówna 11,57 Sygnal czasu i Hejnał 12,04 Poranek muzyki operowej. 13,15 „Nie- dzielna na wsi”. 14,00 „Fryde- ryk Loeffler” — pogadanka z muzykami: „Sylwetki uczonych i wynalazców” 14,10 „Kantata wiosenna” — audycja słowno- muzyczna dla dzieci. 14,40 Kon- certy Polskiej Kapeli Ludowej. 15,10 Montaż słuchowski w powieści Martine Andersen z zważeniem z powodu trud- nych warunków terenowych wódziska.

## Teodor Dreiser 163 Tragedia Amerykańska

Nikt tego nie mógł zrozumieć, jak bardzo dręczyła go Roberta zadaniem, które groziło całej jego przyszłości. Czyż może ktoś zrozumieć, jak wielką, niewygasłą namiętnością ponał do Sondry, jak pięknie czynił projekty? Jest zupeł- nie sam. Nie ma nikogo, kto by pojął, co się dzieje w je- go duszy. Nikogo, kogo, kto by w jego niepokojach, w strasnym zmaganiu się ze sobą nie widział tylko winy, grzechu, występku... Czy ktoś może zrozumieć, jak męczył się, biedował, znosił ludzkie szyderstwa przez całe życie? Czy nie zmarnowano mu najpiękniejszych lat dzieciństwa, zmuszając go do modlitw i śpiewów na ulicy wtedy, gdy ca- łą duszą wyrwał się do czegoś lepszego? Czy mają prawo sądzić go ci, którzy tak pochopnie wydali nań wyrok, czy mają prawo, jeżeli nie umieją wnikać w jego rozumowa- nie, w stan jego duszy, w stan umysłu?

Myśli podobne nie opuszczały go wcale i zatrwały mu życie, będąc teraz właśnie najbardziej dokuczliwymi. Wbrew wszystkim faktom, wbrew ogólnemu przekonaniu z najta- niejszych głębin duszy jego wyrwał się bunt, krzyk prote- stu, tak że chwilami sam się nim trwożył.

Był oto przy nim umiłowany ojciec McMillan, tak pra- wy i pełen dobroci. Jest bez wątpienia obdarzony łaską widzenia i ledwie to niż on sam osadził. Czasami więc Clyde

### Jeszcze z meczu Dania-Polska



Pod bramką polską

### Dzisiejsze imprezy...

**Piłka nożna** — stadion LKS Włókniarza, godz. 17 — zawody o mistrzostwo ligi państwowej, rozegrane pomiędzy Polonią z Bytomią, a LKS Włókniarzem z Łodzi. Zawody te zostaną po- przedzone przedmeczem o go- dzinie 15-ej.

O godz. 11 odbędzie się dwa mecze o mistrzostwo klasy B okręgu łódzkiego. Na boisku Młyny Widzew i B zmierzy się z drugim zespołem Włókniarza ze Zgierza. Na boisku przy ul. Kilińskiego róg Tymienieckiego spotka się w rozgrywkach fina- lowych Związkowiec Zryw z Łodzi z klubem sportowym Zychlin M.I.

Zawody lekkoatletyczne — stadion LKS Włókniarza, go- dzina 9,30 — dalszy ciąg pię- cioboju kobiet oraz dziesięcio- boju mężczyzn o mistrzostwo okręgu łódzkiego.

W kraju o mistrzostwo ligi państwowej grają w Poznaniu: Warta — Amatorski Klub Spor- towy; w Chorzowie: Ruch — Gwardia Wisła; w Bytomiu: Górnik (dawniej Szombierki) — Kolejarz (Poznań).

### Na halę sportową..

Fundusz na budowę hali sportowej powiększył się o- statnio o 220 tys. złotych. Pieniądze te wpłynęły z me- czu towarzyskiego, który ro- zegrali między sobą pracow- nicy Wydziału Personalne- go i Finansowego Zarządu Miejskiego.

### Uśmiechnij się!

**PRZYSZŁA TEŚCIOWA**

Wszelkich informacji udziela sekretariat A. P. Łódź, ul. Ki- lińskiego 61, codziennie, godz. 18-20, gdzie otrzymuje się szczegółowe regulaminy i przy- jmuje się zgłoszenia.

Pierwsza impreza okręgowa J.J.K. odbyła się w okolicach Warszawy i wykazała wysoki poziom kierowców zawodowych.

czuł z niezbitą pewnością, że jest niewinny, czasami przy- znawał, że musi być winien.

Ach, te straszliwe myśli pełne niepewności i męki we- wrętrzonej. Czyż nigdy nie zdobył pewności?

Chwilami w zbuntowanej duszy ginał wpływ ojca Mc Millana, jego dobroć, wiara i miłość cnoty prześlizgwały się powierzchniowo, a Clyde nie był w stanie oczyścić swej duszy, jak tego ojciec McMillan czy też łaskawy i wszechmoc- ny Bóg od niego wymagał. Co ma robić? Jak się modlić? Z rezygnacją, z poddaniem, z wiarą? Czytał więc pod kie- rownictwem kapłana, który miał pewność, że Duch Święty niezawodnie napelni serce grzesznika, czytał ciągle „Palmę, najbardziej odpowiednio dla siebie, szukając w nich na- tchnienia, które miało wywołać wymaganą skruchę. Wtedy znalazłby pożądaną spokój i siłę, których w tej ciężkiej go- dzinie tak bardzo potrzebował.

Nie znalazł ich tam jednak.

Tak minęły cztery miesiące. Dziewiętnastego stycznia zebrał się w pełnym składzie Sąd Apelacyjny by orzec, że Clyde jest winny, i zatwierdzić wyrok Sądu Okręgowego, skazujący go na śmierć. Egzekucję miano wykonać dwu- dziesiątego ósmego lutego.

Oto jak brzmiało orzeczenie sądu apelacyjnego:

„Wyrok zatwierdzony został z pełnym przekonaniem, gdyż tylko jeden naoczny świadek twierdził, jakoby śmierć Roberta Alden nastąpiła nie wskutek zbrodni. Aby zebrać jak najwięcej dowodów, sąd z niesłychaną sprawnością i uwagą przedstawił wszystkie okoliczności, by móc należy- cie rozważyć kwestie winy oskarżonego lub jego niewin- ności.

— Dlaczego starasz się o Ma- rysię, a nie o moją Jozię?  
— Bo matka Marysi ma peł- ne półcorony pieniędzy.  
— Ależ chłopeze — tyle co ona ma to i ja mam!  
— Ale ona ma większą nogil

**U ZEGARMISTRZA**

Wyrzrzyj no, kochanie, na uli- ce i sprawdź na zegarze miej- skim która godzina!